

Józef Stalin przyjął ambasadora Argentyny

MOSKWA PAP. Agencja TASS
podaje:

Dnia 7 lutego Przewodniczący
Rady Ministrów ZSRR J. Stalin
przyjął ambasadora republiki ar-
gentyńskiej — L. Bravo.

Podczas audjencji obecny był
minister spraw zagranicznych
ZSRR — A. Wyszyński.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 34 (1958)

GDĄSK, PONIEDZIAŁEK 9 LUTEGO 1953 R.

CENA 20 GR.

Członkowie spółdzielni produkcyjnych wybierają delegatów na Krajowy Zjazd

Pierwsze powiatowe zjazdy w woj. gdańskim

W dniach 7 i 8 stycznia w Tczewie, Pruszczu Gdańskim, Malborku, Elblągu, Lęborku, Sztumie i Starogardzie odbyły się pierwsze powiatowe zjazdy spółdzielni produkcyjnych. Na zjazdach tych wybrano delegatów na Zjazd Krajowy w Warszawie.

— Pierwszy Powiatowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej uwa-
żam za otwarty — powiedział
wśród oklasków przewodniczący
Prezydium PRN w Tczewie W.
Stefański.

Przy stole prezydijskim Zjazdu
zasiedli: sekretarz KW PZPR
tow. Grochulski, zastępca prze-
wodniczącego Prezydium WRN
poseł tow. Bigus, członek Pre-
zydium WKW ZSL ob. Pawlik,
I sekretarz KP tow. Deklewa, a
obok nich przewodniczący spół-
dzielni produkcyjnej w Kulicach,
poseł Franciszek Murawski, prze-
wodzący traktorzystów POM Rudno,
Demka, chlewnik z spółdzielni
w Rombarku Leokadia Kor-
dunowska, sprzedawca indywi-
dualny chłop Bostkowski z grom-
ady Wędkowy i inni.

Wczoraj i dziś

Z uwagą słuchając zebrani prze-
mówienia przewodniczącego Pre-
zydium PRN, który omawia osią-
gnięcia, braki i zadania spółdziel-
czości produkcyjnej w powiecie
tczewskim.

— W roku 1949 — mówił ob.
Stefański — kulić zaczęli przy po-
mocy partii i władzy ludowej
zorganizowali w naszym powiecie
pierwszą spółdzielnię produkcyj-
ną. Było wtedy 17 członków, a
ogólny areal ziemi wynosił 126
ha. Na majątek spółdzielcy skła-
dało się: 7 wozów, 10 koni, 6 płu-
gów, kilka bron, a zabudowania
gospodarcze były zrujnowane.
Dzisiaj spółdzielnia w Kulicach
liczy 50 członków, a ogólny areal
ziemi wynosi do 680 ha. Spółdziel-
cy mają 39 koni, 124 sztuki bydła,
trzody chłownej — 175 i owce
— 66. Wyremontowali i postawili
nowe zabudowania gospodarcze.
W 1950 roku powstało 6 spół-

dzielni w powiecie tczewskim.
Pracujący chłop z uwagą śledzi-
li rozwój istniejących spółdzielni
przekonując się coraz bardziej,
że zespolowa gospodarka to wyż-
sza forma, że praca tam lżejsza i
życie dostatniejsze. W ubiegłym
roku, idąc śladem Kulic i Ligno-
wych, chłop zorganizo-
wał 19 spółdzielni. Ogółem w
powiecie istnieją obecnie 34 spół-
dzielnie produkcyjne, 14 komite-
tów założycielskich i wiele grup
inicjatorskich.

Porównajmy

Siła kolektywnej gospodarki,
jej wyższość nad zafatną indy-
widualną formą gospodarowania
uświadczają się na przykładzie
osiągnięć spółdzielni. I tak w
ubiegłym roku przeciętna wyda-
ność czterech zbóż we wszystkich
spółdzielniach powiatu tczewskie-
go wynosiła z ha: żyta 21 q, psze-
nicy 27 q, jęczmienia 31,34 q,
owsa 26 q, ziemniaków 150 q.
Natomiast w indywidualnych gos-
podarstwach w tymże roku plony
z 1 ha wyniosły przeciętnie: żyta
13,6 q, pszenicy 17,2 q, jęczmie-
nia 16,9 q, owsa 17 q i ziemniaków
90 q.

Coraz wspanialej rozwija się
hodowla w zespolowej gospodar-
ce i tak stan bydła w porówna-
niu z rokiem 1951 wzrósł ponad
półtora krotnie, trzody chłownej
pięciokrotnie, owiec prawie trzy-
krotnie.

Mówią delegaci

Dyskusja. Wielu zapisało się do
głosu. Bo też jest o czym mówić.
Spółdzielcy dzieląc się swoimi bo-
gactwami doświadczeniem wskazu-
ją na olbrzymie osiągnięcia gos-
podarki zespolowej, mówią rów-
nież o niedociągnięciach, które ha-
mują jeszcze szybszy rozwój nie-
których spółdzielni.

— Niektóre spółdzielnie w po-
wiecie tczewskim zbyt mało uwa-
gi poświęcają hodowli — mówił
poseł Murawski z Kulic. Szczegół-
nie często nie wykorzystuje się
warunków do chowu trzody chł-
ownej.

— Jedną z zasadniczych przy-
czyn słabości spółdzielni w Bie-
łobkach — mówił Robert Katul-
ski — jest nieprzebranie za-
sad statutu spółdzielczego. Np. nie
którzy członkowie uprawiają in-
dywidualnie powyżej 2 ha ziemi,
oprócz działki przyzadkowej. Za

raz i jego przewodniczący sami
naruszają zasady statutu i nie
mogą kontrolować innych. Dzieje
się tak przede wszystkim dlatego,
że do spółdzielni, wskutek
braku czujności, wśliznęli się ku-
lacy, którzy starają się m. in. w
ten sposób utrudniać pracę spół-
dzielni.

Za słowami idą czyny

Z radością przygotowują się
spółdzielcy pow. tczewskiego do
pierwszego Krajowego Zjazdu.
Czują ten Zjazd jak najgodniej
— czynem. — Spółdzielnia pro-
dukcyjna — mówił delegat z
Kulic — zwiększy w br. wyda-
ność okopowych z ha o 25 proc.
i zlikwiduje 30 ha odlogów w sa-
miej gromadzie Pomje.

— A my — oświadcza Ema-
nuel Chroboczek ze spółdzielni
w Małej Słońcy — dla uczczenia
Zjazdu postanowiliśmy: urucho-
mić przedskole do 1 maja br.,
zbudować w 1953 roku 10 specja-
lnej szalazów dla zimowego wy-
chovu cieląt, sprzedać państwu
zamiast planowanych 3 i pół
tony żywe — 11 ton.

— Postanowiliśmy jeszcze —
dodaje ob. Kuczyńska z tejże
spółdzielni — pomóc chłopom
z Czarłina, Gniszewa i Brześć
przebrać na zespolową gospodar-
kę. Po przemówieniu sekretarza KW

tow. Grochulskiego dyskusję pod-
sumował I sekretarz KP tow.
Deklewa. Następuje uroczysta
chwila przekazania przechodnie-
go sztandaru współzawodnictwa.
Sztandar ten zdobyła spółdziel-
nia produkcyjna w Lignowach,
dzięki swojej pracy i wspania-
łym osiągnięciom. Na to zaszczytne
wyróżnienie odpowiadają spół-
dzielcy z Lignowych zobowiąza-
niem na czesć I Krajowego Zjazdu
Spółdzielczości. Zwiększą oni
pogłowie bydła o 25 proc., o-
wiec o 40 sztuk, trzody chłownej
o 80 sztuk i podniosą wydajność
mleka przeciętnie od jednej krowy
z 3.300 l. do 3.500 l. rocznie.

Delegaci na Krajowy Zjazd

Jako delegaci na Krajowy Zjazd
zostali wybrani: Franciszek Muraw-
ski, Chmielecki z Lignowych, Kono-
wał z Międzyzdroj, Kmieć z Józefowa,
Manuszewski z Lubiszewa, Muntow-
ski z Rudna, Milewska z Subkowy,
Braun z Lignowych, Ostrowska z
Borkowa, Kaniecka z Kulic, Chrob-
oczek z Małej Słońcy, Kordunowska
z Rombarku, Burczyk z Malzewka i
Dreszkiewicz z Brodów.

Kandydatury są gorąco okłaskiwa-
ne. Ludzi tych znają wszyscy spół-
dzielcy powiatu tczewskiego; wiedzą
dobrze, że kandydaci na Krajowy
Zjazd — to ci najgorzej w pracy
nad umocnieniem i rozwojem spół-
dzielczości produkcyjnej; wiedzą, że
dziś oni godnie reprezentować spół-
dzielczość produkcyjną powiatu tczew-
skiego na I Krajowym Zjeździe Spół-
dzielczości Produkcyjnej.

ED.

Rada Ministrów uchwaliła Narodowy Plan Gospodarczy na 1953 r.

WARSZAWA PAP. Dnia 7 bm. odbyło się pod prze-
wodnictwem Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta
posiedzenie Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej. Porządek dzienny obejmował projekt Naro-
dowego Planu Gospodarczego na rok 1953.

Referat o wytycznych planu wygłosił wiceprezes
Rady Ministrów Hilary Minc.

Podsumowując obrady Prezes Rady Ministrów
Bolesław Bierut podkreślił konieczność dalszego uspra-
wnienia kierownictwa wykonaniem zadań planowych
oraz mobilizacji wszystkich sił do wykonania Narodo-
wego Planu Gospodarczego w roku 1953.

Rada Ministrów uchwaliła Narodowy Plan Gospo-
darczy na 1953 rok.

W dniu święta bohaterkiej Koreańskiej Armii Ludowej Depesza Marszałka K. Rokossowskiego

WARSZAWA PAP. Minister Obrony Narodowej, Marszałek
Polski K. Rokossowski wystosował do ministra obrony narodowej
Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej generała Tsoi
Jon-gen depeszę następującej treści:

W dniu święta bratniej Koreań-
skiej Armii Ludowej, w imieniu

żołnierzy sił zbrojnych Polskiej
Rzeczypospolitej Ludowej i swo-
im własnym, zasylam Wam i w Wa-
szej osobie bohaterom i ich wio-
dzących towarzyszy broni — ochot-
nikom chińskich przeciwko na-
jeźdźcom amerykańskim i ich słu-
gusom.

Dziś polski stocniwów

„Nowa Huta” zdała egzamin

Stalęjąca na Morzu Północnym
burza nie ominęła również pływ-
ącego na południe polskiego statku
„Nowa Huta”. Ciepłą walkę sto-
czyła zalogą tej jednostki. Prze-
waga została łacnością radiowa stat-
ku z Gdyni, jednak statek ani na
chwile nie zboczył z wytyczonego
kursu — usiłując mimo wzmaga-
jącego się wiatru jak najszybciej
dotrzeć do portu przeznaczenia.

Dopiero obecnie po wydosłaniu
się z zagrożonej strefy zalogę po-
nownie uzyskała połączenie radio-
we z PLO w Gdyni, przesyłając
tą drogą telegram do stocniow-
ców gdańskich, w którym czyta-
my m. in.: „Zaloga statku „Nowa
Huta” jest pełna uznania dla sto-
cniowców gdańskich za zbudowanie
tak wspaniałego statku, który w
tym sztormie przeszedł wielką
próbę wytrzymałości. Niech żyją
stocniowcy!”

Żołnierze Wojska Polskiego
wraz z całym narodem polskim
podziwem i uczuciem braterskiej
sympatii śledzą bohaterką walkę
żołnierzy koreańskich i ich wio-
dzących towarzyszy broni — ochot-
ników chińskich przeciwko na-
jeźdźcom amerykańskim i ich słu-
gusom.

Minister Obrony Narodowej
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Rosną nowe Chiny — potężna zaporą na drodze imperialistycznej agresji Przemówienie premiera Czou En-laia na sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej

PEKIN PAP. 4 lutego br. na IV sesji Ogólnochińskiego Kom-
itetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej (LPRK) wygłosił
referat wiceprzewodniczący Ogólnochińskiego Komitetu LPRK —
Czou En-lai. W referacie swym Czou En-lai oświadczył m. in.:

Pod kierownictwem wielkiego
przewodniczącego Mao Tse-tun-
ga, naród chiński w ciągu ostat-
nich trzech z górą lat odniósł
wspaniałe zwycięstwa na wszy-
skich frontach.

W kraju naszym osiągnięta zo-
stała niebywała jedność narodu.
Z wyjątkiem Tajwanu zlikwid-
owano przeszło 2 miliony bandyt-
ów na kontynencie chińskim a
resztkom kontrrewolucjonistów
zadano ciężki cios. Pomyśle-
nie wykonałszy prace nad

wzmocnieniem naszej obrony na
rodowej i z powodzeniem uda-
remniłszy nikczemny spisek im-
perialistów amerykańskich, zmie-
rzających do zagarnięcia Korei,
a następnie do wtargnięcia na te-
rytorium Chin kontynentalnych.
Odniesiliśmy niebywałe, ogromne
zwycięstwo w dziele umocnienia
naszej niezawisłości narodowej i
w dziele zjednoczenia naszego
kraju.

Z wyjątkiem niewielkiej liczby
określonych zamieszkałych przez
mniejszości narodowe, reforma
rolna przeprowadzona została w
całym kraju na terytorium liczą-
cym około 450 milionów ludności
wiejskiej. W ten sposób doszczę-
tnie zburzona została baza feuda-
lizmu. Państwo przejęło wszyst-
kie przedsiębiorstwa należące do
biurokratycznego kapitału, zre-
organizowało je całkowicie i prze-
kształciło w przedsiębiorstwa pań-
stwowe o charakterze socjali-
stycznym.

Produkcja przemysłowa i rolna
w całym kraju nie tylko osiągnę-
ła dawny poziom, lecz w wielu ga-
łęziach przekroczyła najwyższy
poziom lat ubiegłych.

Określa dyktatura demokracji ludowej

W ciągu tego okresu nastąpił
ogromny wzr. siły i ciężaru ga-
tunkowego gospodarki państwo-
wej, która ma charakter socjali-
styczny. W dziedzinie przemysłu
i handlu hurtowego gospodarka
państwowa zajmuje doniosłą, ko-
nierowniczą pozycję. W roku
1952 przemysł państwowy dawał
przeszło 60 proc. całej produkcji
przemysłowej kraju (bez produk-
cji rzemieślniczej). W przemyśle
ciężkim produkcja sektora pań-
stwowego stanowiła około 30
proc., a w przemyśle lekkim —
około 50 proc.

Reforma indywidualnej gos-
podarki chłopów i rzemieślników
została już rozpoczęta i obecnie
silnie rozwija się ruch na rzecz
tworzenia rolniczych grup pomo-
cy sąsiedzi i spółdzielni. W ca-
łym kraju utworzono około 4
tys. rolniczych spółdzielni produk-

cyjnych i 2 tysiące państwo-
wych gospodarstw rolnych oraz
ok. 2.600 rzemieślniczych spół-
dzielni pracy.

Po powrocie narodu tybetań-
skiego do swej wielkiej ojczyzny
znacznie zacieśniła się solidar-
ność między narodem chińskim i
narodem tybetańskim. Na obsza-
rach zamieszkałych przez mniej-
szości narodowe, powstają stop-
niowo narodowe okręgi autono-
miczne. Wśród mniejszości naro-
dowych z dnia na dzień wzrasta
patriotyzm i świadomość poli-
tyczna. Braterskie stosunki rów-
ności, współpracy, przyjaźni, soli-
darności wśród wszystkich mniej-
szości narodowych znacznie się
zacieśniły.

Wszystkie te osiągnięcia dowo-
dzą, że kierownictwo r. klasy ro-
botniczej w naszym kraju wzmo-
cniła się pod względem ekono-
micznym, politycznym i ideolo-
gicznym. Stworzyło to sprzyja-
jące warunki dla naszego, obli-
czonego na długi okres planowe-
go, szerokiego budownictwa na-
rodowego.

Zwycięska walka przeciw agresji

Należy podkreślić, że sukcesy
te zostały osiągnięte przede
wszystkim w czasie wielkiej wal-
ki przeciwko agresji amerykań-
skiej i na rzecz pomocy Korei.

Ta wielka walka przeciwko a-
gresji amerykańskiej i na rzecz
pomocy dla Korei była ogromną
siłą napędową we wszystkich dz-
dzinach naszej pracy nad realiza-
cją przeobrażenia naszego kraju i
nad jego odbudową. Naród nasz
wziął gorący udział w tej walce
podejmując patriotyczne zobowią-
zania, zwiększając produkcję i
rozwijając gospodarkę.

Sukcesy nasze są nierozdziel-
nie związane ze szczera, bezinte-
resowną i braterską pomocą ze
strony naszego wielkiego sojusz-
nika — Związku Radzieckiego.

Realizując nasze zadania w dz-
dzinie rekonstrukcji i odbudowy,
korzystaliśmy również z przyjaź-
nego poparcia krajów demokracji
ludowej.

Polityka pokoju

O naszej polityce pokoju decy-
duje nasz system demokracji lu-
dowej. Polityka ta odpowiada w

pełni interesom naszego narodu i
narodów wszystkich innych kra-
jów. Ale nie chcąc przyznać się
do słomoty klęski w Chinach
imperialiści amerykańscy, nie
zaprzestali agresji w stosunku do
naszego kraju.

Jednakże dzięki bohaterkiej i
wytrwałej walce zarówno naro-
du koreańskiego jak i narodu
chińskiego, zbrodniczy spisek im-
perialistów amerykańskich i ich
wspólników doznał raz jeszcze ha-
niebny fiasko. Od chwili, gdy
chiński ochotnicy ludowi podjęli
walkę ramię w ramię z Koreań-
ską Armią Ludową, do końca
1952 r. tzw. „siły zbrojne ONZ”
straciły ogółem 740 tysięcy żoł-
nierz i oficerów. Straty USA wyni-
sły przy tym ponad 320 tys. lu-
dzi, tj. w przybliżeniu tyle, ile
wyniosły straty USA w zabitych,
rannych i wziętych do niewoli pod
czas I wojny światowej.

Zbrodnicze plany imperialistów

Ponieważ imperialiści amerykań-
scy chcą wywołać i podsycać na
pięć międzynarodowe, ażeby
magnaci Wall Street mogli zgarni-
ać maksymalne zyski wojenne,
nie wyciągają oni żadnych wnio-
sów z tej klęski. Mimo iż stro-
na koreańska w toku rokowań o
rozejm w Panmun-dzongu niejedn-
okrotnie wysuwała słuszne i roz-
sadne propozycje, zmierzające do
pokojuowego rozwiązania kwestii
koreańskiej, agresorzy amerykań-
scy uporczywie odmawiają zawar-
cia pokoju.

Jednocześnie, chcąc ułatwić
realizację swych planów roz-
szerzenia agresji, używają oni
coraz częściej swych sił lotni-
czych, które bombardują Koreę,
do naruszania obszaru powietrz-
nego Chin, do bombardowania,
ostrzeliwania i mordowania oby-
wateli chińskich. Co więcej, wy-
słali oni do naszego kraju sa-
moloty dla prowadzenia zbrodni-
czego zwiadu strategicznego i
zrzucali za pomocą spadochro-
nów swych tajnych agentów, aby
zorganizować sabotaż na terenie
Chin. Wysyłają oni również nie-
dobitki band czangkaizewsk-
ich i udzielają im poparcia w
celu prowadzenia wrogich dzia-
łań przeciwko naszemu krajowi.

(Dokończenie na str. 2)

System akordowy

— to wzrost produkcji i zarobków

System akordowy umożliwił
znaczny wzrost zarobków robot-
nika. Dlatego też coraz liczniej-
sze zalogi zakładów przemysło-
wych, w których praca wykony-
wana była dotychczas na dniów-
kę, przechodzą na akord.

W ciągu ostatnich kilku mie-
sięcy w bazie remontowej
„Ostrów” zakordowano szereg
robót w różnych działach produk-
cyjnych. Od chwili ogłoszenia
uchwały Rady Ministrów z dnia
3 stycznia br. akord rozszerzo-
no tak, że obejmuje on obecnie
76 proc. robót w rurowni, 69
proc. w dziale naprawy maszyn,
64 proc. w dziale stolarsko-cie-
sielskim, 75 proc. w malarni, 64
proc. w ślusarni kadłubowej itp.

W krótkim czasie robotnicy
bazy remontowej przekonali
się o wyższości systemu pracy
akordowej nad systemem dniów-
kowym. Usprawniony został prze-
bieg realizacji zleceń roboczych,
wzrosło tempo pracy, a równo-
cześnie i zarobki zalogi. Np. ślu-
sarz Damazy Puzycki, który pra-
cując na dniówkę zarabiał ok.
970 zł, obecnie otrzymuje przy
wypłacie przeszło 1.470 zł przy
średnim wykonaniu normy w
180 proc. Ryszard Bednarczyk z
działu hydraulicznego podniósł
swe zarobki o ok. 200 zł itp.
Wzrosło również zainteresowanie
zalogi dalszym usprawnieniem
metod pracy i coraz częściej zgła-
sane są usprawnienia technicz-

ne. Dzięki temu np. spawacz Ku-
rowski uzyskał wysoki zarobek
ok. 3.000 zł.

Podobnie również w Zakładach
Rybnych Nr 8 wzrosło tempo
realizacji zadań produkcyjnych i
zarobki robotników, pracujących
systemem akordowym. W zakła-
dach tych system akordowy
wprowadzono dopiero po uchwa-
le Rady Ministrów z dnia 3 stycz-
nia. W pierwszej kolejności ob-
jęto nim dział: palarni i konser-
wacji. Po przełamaniu
poczciwymi uprzedzeniami i wą-
pliwości, występujących u niek-
tórych robotników, wydajność pro-
dukcji znacznie wzrosła. W koń-
cu miesiąca okazało się, że prze-
rób ryby w tych działach był w
porównaniu z grudniem większy
o ok. 80 proc.

A oto jak wzrosły zarobki ro-
botników: Jadwiga Palasz, któ-
ra w systemie dniówkowym za-
rabiała 530 zł, w styczniu trzy-
miesiąca 1.090 zł, Gertruda Gostom-
ska podniosła swój zarobek o
450 zł, Barbara Szule o 530 zł
itp. W konserwacji Aniela Gil-
wińska zarobiła w styczniu o
600 zł więcej, Maria Papko o ok.
700 zł itp.

W wyniku wprowadzenia akor-
du wzrosła również wydajność
pracy i zarobków zalogi w kilku
działach Fabryki Cukierków
„Bałtyk”. W dziale mlecznym
wydajność produkcji była w po-

równaniu z grudniem o 30 proc.
większa, w pakowni o 10 proc.,
w zawiąalni o 5 proc. itp.

Wprowadzenie więc systemu
akordowego nie tylko przyczyni-
a się do wykonywania i prze-
kraczania planów oddziałów i za-
kładów, lecz również wpływa na
wzrost zarobków. Dlatego też
przed kierownictwami zakładów,
przed podstawowymi organiza-
cjami partyjnymi staje zadanie
upowszechnienia systemu akor-
dowego, bowiem nawet w bazie
remontowej, w Zakładach
Nr 8, w fabryce „Bałtyk” i w
innych zakładach pracy, w któ-
rych akord obowiązuje od daw-
na, jest jeszcze sporo robót, któ-
re wykonuje się nadal systemem
dniówkowym. W zakła-
dach tych nieraz zdarza się, że
robotnicy wykonują na dniów-
kę nawet te roboty, które zosta-
ły już dawno znormowane.

Kierownictwo niektórych za-
kładów niechętnie ustosunkowu-
je się do systemu akordowego.
Zmusza on bowiem do uspra-
wnienia organizacji pracy w za-
kładzie, do stwarzania robotni-
kom warunków umożliwiają-
cych wykonanie i przekracza-
nie norm, zmusza do rozwijania
i ulepszania szkolenia wewnątrz
zakładowego. Ten niewłaściwy
stosunek administracji zakładów
do systemu akordowego musi
być ałeczany przez organiza-
cje partyjne i rady zakładowe.
Jak największe bowiem zakor-
dowanie robót, to jeden z pod-
stawowych warunków pełnego
wykonania zadań produkcyj-
nych.

Pięciolecie armii wolności

O wykonaniu planu decyduje rytmiczność

Nie wiadomo, czy prosty chłop koreański Tian Czan Hwol czytał o komсомолу Aleksandrze Matrosowie. Ale pewnym jest, że tak jak Matrosow, Tian Czan Hwol kochał swoją ojczyznę i nienawidził najeźdźców. A gdy pewnego dnia o świcie atak małego oddziału Koreańskiej Armii Ludowej został zatrzymany przez zięjący ogień, dobrze zamaskowany buntownik, dowódca oddziału, Tian Czan Hwol, doczołgał się do bunkru, poderwał żołnierzy do ataku i przykrył wylot lufy własną pierś.

Nie wiadomo czy młoda dziewczyna koreańska — Czo O Ki słyszała o Zofii Kosmodemińskiej. Ale gdy wzięta do niewoli z grupą partyzantów Amerykanie torturowali w bestialski sposób, aby wydobyć od niej upragnione informacje, nie powiedziała ani słowa. Gdy ją zawlekli na miejsce kaźni, krzyknęła resztą sił: „Umieram za ojczyznę, za szczęście naszych dzieci. Śmierć przeklętym bestiom! Pomścicie mnie! Niech żyje Kim Ir Sen, niech żyje zwycięstwo!”

To nie są wyjątki. To właśnie dzięki takim jak oni, dzięki masowemu bohaterstwu tysięcy żołnierzy, Koreańska Armia Ludowa, obchodząca właśnie pięciolecie swego istnienia, od dwóch i pół roku, z pomocą ochotników chińskich, bije najsilniejszą armię kapitalistycznego świata, rozwinęła się o potęgę militarną Stanów Zjednoczonych. Jest ona źródłem otuchy i żywym przykładem dla innych narodów.

Sukces gdańskich załogi butówianej

WARSZAWA PAP. 7 bm. odbyło się posiedzenie komisji wspólnego nadzoru przy Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Budownictwa, Ceramiki i Zawodów Pokrewnych, w czasie którego podsumowano wyniki współzawodnictwa o tytuł najlepszej załogi budowlanej w IV kwartale ub. r.

W budownictwie przemysłowym sztandar przechodził, dyplom uznania i nagrodę pieniężną w sumie 16 tys. zł. za zdobycie pierwszego miejsca — uzyskała załoga budowlana pracująca na terenie huty „Florian”. Załoga ta w ub. kwartale stale wysoko przekraczała miesięczne zadania. Drugie miejsce zajęła załoga budowy RW-4 z gdańskiego ZBIM.

W resorcie budownictwa miejskiego pierwszeństwo przypadło załodze budowy osiedla Gruchów II w Warszawie, która swój plan w IV kwartale ub. r. wykonała w 113,8 proc.

Dla agentów syjonizmu nie ma miejsca w Czechosłowacji

Nota rządu CSR do Izraela

PRAGA PAP. Czechosłowacka Agencja Telegraficzna podała tekst noty rządu czechosłowackiego do rządu Izraela.

Nota czechosłowacka wyraża kategorię protestu wobec rządu Izraela w związku z jego notą związaną z zadaniem rządu czechosłowackiego odwołania z Czechosłowacji posła izraelskiego, Kubowy'ego. Rząd czechosłowacki odrzuca całkowicie notę Izraela.

W dalszym ciągu nota czechosłowacka przytacza fakty wrogiej działalności przedstawicieli dyplomatycznych Izraela w Czechosłowacji.

Proces antypaństwowy osrodek spiskowy, który odbył się w listopadzie 1952 roku — wskazuje na to — nie tylko ujawnił osobisty udział byłego posła Kubowy'ego w działalności szpiegowskiej, skierowanej przeciwko Czechosłowacji, co stało się również bezpośrednią przyczyną tego, iż rząd czechosłowacki zażądał odwołania go, lecz równocześnie proces ten na podstawie faktów demaskował również prawdziwe oblicze innych dyplomatów izraelskich w Czechosłowacji. Czteroltnie doświadczenia Czechosłowacji i fakty ujawnione na procesie antypaństwowego osrodek spiskowego (sprawa Slansky'ego i współpracowników) dowodzą jasno, że duża część dyplomatów izraelskich kierowana była do Pragi z dwoma celami: pełnomocnictwami — oficjalnymi — dla rządu czechosłowackiego i nieoficjalnymi, lecz głównym — dla agencji syjonizmu międzynarodowego, której przedstawiciele zajmowali bardzo ważne stanowiska w aparacie politycznym i gospodarczym w Czechosłowacji.

Jest rzeczą całkowicie jasną, że dla burżuazyjnego nacjonalistycznego

walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne. Ta armia jest spadkobierczynią bojowych, zwyciężczych tradycji narodu koreańskiego. Jej wódz i założyciel, Kim Ir Sen, już w 1931 roku na czele pierwszego oddziału partyzanckiego, a później od 1934 roku na czele dywizji partyzanckiej — gromił okupantów ja pońskich. Ale wolność przyszła dopiero później, w wyniku zwycięstwa Armii Radzieckiej nad faszystami.

Gdy oddziały Armii Radzieckiej — zgodnie z przyjętymi umowami międzyrządowymi — opuściły Koreę Północną, nad młodą republiką zawisły ciężkie chmury. Imperializm amerykański domagał się, aby bez trudu zdobyć całą Koreę, zawładnąć jej surowcami, że gotując się do wielkiej agresji zdołał małym kosztem przesunąć bazy wypadowe nad granicę ZSRR i Chin Ludowych, zastraszyć i sterroryzować narody Dalekiego Wschodu.

Data 25 czerwca 1950 r. pozostanie na zawsze wyryta w pamięci ludzkiej. Od tego dnia Korea znalazła się na ustach całego świata, a stosunek do wojny w Korei stał się problemem uczuciowości każdego człowieka.

„Blitzkrieg” trwał już dwa i pół roku i nigdy Amerykanie nie byli tak dalecy od zwycięstwa, jak obecnie. Nie nie pomogło. Ani przewaga w powietrzu, ani bestialskie bombardowania, ani używanie broni bakteriologicznej, ani terror w stosunku do ludności i jeńców. Flako awanturniczej wojny jest dla Stanów Zjednoczonych zarówno pod względem militarnym, jak polityczno-prestiżowym niezwykle dotkliwie. W oczach zdumionego świata mała armia koreańska, w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi, trzyma armię największego mocarstwa kapitalistycznego, wspieraną przez oddziały „tęliów Stanów Zjednoczonych. Wielu ludzi nie rozumiało, jak to jest możliwe, skąd ta siła Koreańskiej Armii Ludowej, jakie są źródła tej siły.

Amerykańscy handlarze broni wypierają angielskiego konkurenta z Burmy

LONDYN PAP. W styczniu br. rząd Burmy powiadomił rząd brytyjski, że zamierza wypowiedzieć porozumienie angielsko-burmańskie, dotyczące „spraw obrony”.

Zgodnie z porozumieniem, w Burmie znajduje się angielska misja wojskowa, zajmująca się

Sila Koreańskiej Armii Ludowej leży w tym, że armia i naród stanowią jedną nierozdzielalną całość. Cały naród walczy. Jedni, w mundurach walczą na froncie. Inni, pracując za nich i dla nich na tyłach. Normalnym zjawiskiem w fabrykach w Korei Północnej jest dwu i trzykrotne zwiększenie wydajności pracy robotnika w porównaniu z okresem przedwojennym. Kolejarze koreańscy zapisali karty niesłychanego wprost bohaterstwa. Zorganizowali oni frontowe brygady szturmowe, które pracują bez względu na bombardowanie. Dzielnie sekundują im szoferzy kolumn transportowych. Nigdy, żadne bombardowanie nie przerwało zaopatrzenia frontu we wszystko, czego mu potrzeba. Koreańscy chłopcy idą i orzą pod gradem bomb; gdy trzeba — i w nocy. Koreańskie kobiety walczy i pracują na równi z mężczyznami. Dzieci rwą się do pracy; młodzież — do walki. Za frontem, w Korei Południowej, partyzanci nie dają wrogowi chwili wytchnienia. Cały naród jest armia. Cały naród pała nienawiścią do najeźdźców; za krew i łzy, za ruiny Phenianu i innych miast koreańskich, za męczącą śmierć żon, matek i dzieci, za napalm i gazy, za cholera i dżumę, za zamach na wolność i życie całego narodu.

Żołnierze koreańscy wiedzą o co walczą. Walczą o takie życie, jakie mieli w ciągu tych pięciu niezapomnianych lat wolności i rozkwitu. O prawo do decydowania o swoim losie, o prawo do pracy i chleba, do oświaty i kultury, o jasną przyszłość dla swoich dzieci. A po zwycięskiej wojnie

Walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej jednym z naczelnych zadań ZSL

Uchwały plenum NKW Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego

WARSZAWA PAP. W dniach 5 i 6 lutego br. obradowało w Warszawie plenum Naczelnego Komitetu Wykonawczego ZSL, w którym oprócz członków NKW

zięli udział prezesi i sekretarze wojewódzkich komitetów wykonawczych ZSL z całego kraju oraz posłowie i zastępcy posłów — członkowie ZSL. Obradom przewodniczył wiceprezes NKW ZSL — Stefan Ignar.

Zarówno w referatach jak i w dyskusji podkreślano konieczność dalszej aktywizacji wszystkich ogniw Stronnictwa oraz jego działaczy — zwłaszcza z gromad i gmin — w pracy nad umacnianiem i rozwojem ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Plenum położyło szczególny nacisk na konieczność ożywienia pracy kół gromadzkich i zaocześnie braterskiej współpracy z podstawowymi organizacjami partyjnymi PZPR.

Plenum wezwało wszystkie ognie organizacyjne i członków Stronnictwa do wzmożonej ożywności wobec działalności agentów imperializmu, usiłujących uprzążyć dywersję i szpiegostwo. Wiele dyskusyjantów zwracało uwagę na wrogi interes narodu polskiego działalność reakcyjnej części kleru i podkreślało konieczność walki z próbami nadużywania przez te elementy ambony i konfesyjonału do dywersyjnej, antynarodowej roboty.

Oceniając sytuację polityczną na wsi, plenum podkreśliło konieczność nieustępliwą walki z kulackim sabotażem, wymierzonym przeciwko realizacji programu Frontu Narodowego.

chcą dalej pójść drogą wskazaną przez Koreańską Partię Pracy i Kim Ir Sena. Naród, który znalazł wolność, nie da jej sobie nigdy odebrać. Ma on za sobą przyjaźń Związku Radzieckiego i wszystkich krajów obozu pokoju, sympatię i poparcie całej postępowej ludzkości. I to jest też wielkie źródło siły Koreańskiej Armii Ludowej.

Szczególnie gorąco pozdrawia Koreańską Armię Ludową naród polski. My, którzy wiemy co to niewola i okupacja, którzy pamiętamy bomby, obozy koncentracyjne, łapanki i tortury, potrafimy zrozumieć tragedię koreańską, bohaterstwo całego narodu i jego Koreańskiej Armii Ludowej. My wiemy, że tam toczy się walka „za naszą i waszą wolność”; że żołnierz koreański walcząc o swoją ojczyznę, broni naszych domów, życia naszych dzieci, że stoi na straży pokoju.

Wrog jest jeden. Ten sam wróg sięga po Phenian i Wonsan, chciałby sięgnąć po Wrocław i Szczecin. Ten sam barbarzyńca, który zrownał z ziemią miasta i osiedla Korei, chce podnieść rękę na Warszawę i Nową Hutę. Sprawa pokoju i wolności jest jedna, niepodzielna. I niezwykła.

Koreańska Armia Ludowa obchodziła piątą rocznicę swego istnienia, silniejsza niż kiedykolwiek. Z bezsilną złością przyznają to nawet wrogowie. I coraz bardziej oczywistym się staje, że jeżeli imperializm anglosaski będą nadal z uporem odrzucał pokojowe propozycje koreańsko-chińskie, to czeka ich tylko jedno: klęska.

P. Z.

W walce o plan na styczeń załogi wielu zakładów pracy na Wybrzeżu potrafiły wykonać wszystkie dni robocze, nie straciły ani jednej godziny. Było tak dzięki dobrej organizacji pracy, zabezpieczeniu dostaw i pełnej mobilizacji załogi przez podstawowe organizacje partyjne. Wp. załoga elektrowni „Ołowianka” w Gdańsku w pierwszej dekadzie osiągnęła 36,4 proc. planu miesięcznego. Widać, że w tym zakresie organizacja partyjna i kierownictwo mobilizowały załogę do walki o plan od pierwszego dnia roku. Dzięki temu pomysłinie przebiegało wykonanie zadań również w drugiej i trzeciej dekadzie. W wyniku tego styczeń zamknięto bilansem 103,8 proc. wykonania planu.

Podobnie było w Zakładach Tłuszczowych im. gen. Wróblewskiego. Pierwsza dekada, o najmniejszej ilości dni roboczych przyniosła 25 proc. planu. A ponieważ załoga znała swe zadania i mobilizowała ją do ich wykonania organizacja partyjna — plan drugiej i trzeciej dekady został wykonany pomyślnie i plan miesięczny przekroczono.

Nie wszystkie jednak załogi mogły poszczycić się takimi wynikami. W wielu wypadkach kierownictwo nie potrafiło przełamać nastrojów samouspokojenia. I tam właśnie, gdzie zakłady się te szkodziły nastroje, tam często zdarzały się przestoje. Tam następował spadek wydajności pracy w pierwszych dekadach miesiąca. Dopiero w trzeciej dekadzie towarzyszące z kierownictwa wielu zakładów przypomnieli sobie, że styczeń się kończy i trzeba będzie zdać sprawozdanie z wykonania zadań.

Oto przykłady: Wytwórnia Uszczelke we Wrzeszczu wykonała w pierwszej dekadzie zaledwie 16,5 proc. planu. Łącznie z drugą dekadą, w której wzrosła mobilizacja załogi do 55,3 proc. planu miesięcznego, w trzeciej dekadzie zaś nastąpił prawdziwy szturm. W tej ostatniej dekadzie nie było poważniejszych przestoju i w ciągu 10 dni wykonano prawie połowę planu miesięcznego.

Założeń odrobiono. Ale przecież wskutek tego, że robotę, rozłożoną na cały miesiąc, wykonano dopiero w III dekadzie, wielu odbiorców, czekając przez kilkanaście dni na dostawy, miało dodatkowe trudności. Brak rytmiczności w jednej fabryce utrudnił pracę innym.

Tak samo było w Zakładach Sprzętu Okrętowego w Gdańsku. W I dekadzie osiągnięto tu tylko 14,7 proc. planu, w II — 31,3 proc., to znaczy, że w ciągu 20 dni wykonano zaledwie 46 proc. planu miesięcznego. I znowu nastąpił wielki zryw, niezwykle uciążliwy dla załogi. Załogi nadrobiły, ale brak rytmiczności w zakładach odbił się na pracy naszego przemysłu stoczniowego, który nie otrzymał w porę armatury okrętowej.

Również szturmem „brali” plan miesięczny w ostatnich dniach stycznia towarzyszące z Zakładów Opakowań Blaszanych, gdyż i tu w dwóch pierwszych dekadach osiągnięto tylko 46 proc. planu miesięcznego, a załogi nadrobiły dopiero w trzeciej dekadzie. Z tego właśnie powodu w Zakładach Rybnych nr 8 w Gdańsku musiano na kilka dni wstrzymać produkcję.

W niektórych zakładach kierownictwo administracyjne i po-

lityczne miało możliwość przekonać się na „własnym podwórku” o skutkach braku rytmiczności. Przykładem tego jest Gdańska Fabryka Wyrobów Metalowych. W pierwszych dekadach powstały tu tak wielkie zaległości, że załoga pomimo olbrzymiego wysiłku w ostatniej dekadzie nie zdołała ich nadrobić. Takim przykładem jest również Stocznia im. Komuny Paryskiej, gdzie w wyniku niezabezpieczenia frontu pracy załogę, wykonano tylko plan w wartości, nie wykonano zaś planu produkcji w asortymencie.

Podobnie było w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego na Zawiaślu, w Zakładach Konstrukcji Drewnianych w Elblągu i w wielu innych, gdzie w wyniku zaniedbania I dekady, a części II, plany nie zostały wykonane. Kierownictwo tych zakładów i organizacje partyjne, które na równi z nim ponoszą odpowiedzialność za plan, muszą rozpocząć walkę o pełną, rytmiczną realizację zadań.

Nie można dopuszczać do zrywów w ostatnich dniach miesiąca. Trzeba rozpoczynać realizację zadań od pierwszych dni i wykonać je z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Zadaniem naszym jest walka o pełne wykorzystanie siły roboczej i maszyn w ciągu całego miesiąca, a nie tylko w ostatniej dekadzie. Dotrzymywanie terminów planu, to prawo, które obowiązuje kierownictwo, podstawową organizację partyjną i załogę każdego zakładu. Dlatego trzeba wypowiedzieć zdecydowaną walkę braku rytmiczności. Brak rytmiczności w zakładzie pracy doprowadza do niewykonania zadań, utrudnia pracę bratnim zakładom.

Nożyce się odezwały

Jest takie nabożeństwo westchnięcie ludzi, którym nowoczesna gorliwość przyjaźni popycha szybką, zadrzała ich plany, słowem zaskoczyła. Brzmi ono: „Boże, broń mnie od moich przyjaciół...”

Wielu dostojników naszej hierarchii kościelnej, tudzież wielu duchownych z kurii krakowskiej, którzy w czasie procesu bandy Ks. Lelito bądź to zasiadali na ławie oskarżonych, bądź też zeznawali, doprowadzili z aresztu, jako świadkowie, liczyło być może na dyskretnie przyjąć ich przestępcęj działalności, wypowiedziących się po polsku za amerykańskie dolary i pod adresem rządu kontrolą przed mikrofonem tzw. „Wolnej Europy”.

„Wolna Europa” istotnie trzymała język za zębami w dniach procesu. Cóż zresztą można było powiedzieć. Na procesie mówiono ścisłym i precyzyjnym językiem faktów.

„Ale wreszcie w „Wolnej Europie” puszczono na antenę „kommentarz dnia” na temat procesu krakowskiego.

Trzeba powiedzieć, że prokurator z zachwytem wysłuchujący ten komentarz, po prostu mógłby go włożyć do aktu oskarżenia. Zawiera bowiem potworne i osobiste zarzuty w ogóle i każdego z osobna oskarżenia.

Śpiegostwo, zdrada narodu? „Wolna Europa” nie zaprzecza. Czarnogłędziństwo, kłusownictwo w kurii, uprawianie przez protektorów śpiegów i przez samych śpiegów w sutannach? Kundeł z „Wolnej Europy” nie żywi co do tego wątpliwości.

„Kościoł ma moralne prawo zabezpieczyć środki materialne na prowadzenie swej działalności” — rozlega się głos z Monachium.

„Waluty i złoto gromadzone w kurii — wołata dalej hitlerowska rozgłośnia — potrzebne były dla przeprowadzenia celów kościelnych i własnych...”

Aha! Śpiegostwo, kłusownictwo z podziemiem, zyskowne operacje czarnogłędziarskie, demoralizowanie młodzieży, dywersje i dywersyjki polityczne — to są niby te „cele kościoła właściwe...”

Tak więc uderzenie w stół snra wilo, że nożyce odezwały się za pośrednictwem mikrofonu „Wolnej Europy”. Włóczyły mocodawca śpiegów, wrogów Polski z przetrząsanych kurii, zgłosił się. Powiedział, jak wyobraża sobie rolę kościoła w Polsce Ludowej.

Spółczesność zaś polskie, patriotyczna część duchowieństwa, reszta ludzi wierzących z obryzaniem patrzą na ten szorstki wrogość z hierarchii kościelnej i z wywiadu USA. Bo trudno sobie wyobrazić bardziej odrażające ble to moralne, niż atmosfera w której chciałaby zatopić instytucje kościelne „Wolna Europa” a więc spółka Waszyngton — Watykan — Adenauer.

PM

Przemówienie premiera Czou En-laia

(Dokończenie ze str. 1)

W związku z tym cały naród chiński powinien wykazywać najwyższą czujność. Wymagają namad walkę przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy Korei, naród powinien również wzmacniać naszą obronę narodową i być gotowym do tego, by w każdej chwili i w każdym miejscu zadać druzgocące ciosy wrogowi, któryby osmielił się nas zaatakować.

Imperializm amerykański stał się największą groźbą dla pokoju w Azji i na całym Dalekim Wschodzie. Narody Azji osiągną pokój i bezpieczeństwo tylko wówczas, gdy powstrzymają i zlikwidują tę groźbę. Jest to wspólne zadanie narodów wszystkich krajów azjatyckich.

Sily pokoju są silniejsze

Mówca wspominał następnie o rozwijającym się nieustannie światowym ruchu obrony pokoju. Zwrócił on również uwagę na wymagający się ruch narodowo-wyzwoleńczy w krajach kolonialnych i półkolonialnych oraz na masową walkę narodów Japonii

Doniosłe zadania

Oto obraz obecnej wewnętrznej sytuacji Chin i sytuacji międzynarodowej — stwierdził następnie mówca.

W tych warunkach najbardziej palącymi i doniosłymi zadaniami narodu chińskiego są następujące zadania:

1 Należy jeszcze bardziej spotęgować ruch oporu narodu chińskiego przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy Korei, należy jeszcze bardziej wzmacniać siły obrony narodowej Chińskiej Republiki Ludowej. Naród chiński winien stale wykazywać czujność i demaskować wojenne plany agresorów. Powinien on być gotów w każdej chwili do zdecydowanej walki przeciwko wrogim siłom imperialistycznym.

2 Początek realizacji pierwszego pięcioletniego planu budownictwa narodowego. W 1953 r. — w pierwszym roku pierwszego planu pięcioletniego — przemysł nasz i nasze rolnictwo znacznie zwiększą produkcję w porównaniu z rokiem 1952.

Równocześnie ze wzrostem produkcji przemysłu i rolnictwa przebiegać będzie zwiększenie wydatków na zaspokojenie potrzeb społecznych i kulturalnych ludności oraz wydatków na oświatę.

3 Aby zwiększyć jeszcze bardziej naszą zdolność oporu wobec agresji amerykańskiej i udzielać jeszcze większej pomocy Korei, aby wykonać pomyślnie państwowy plan budownictwa — powinniśmy mobilizować cały naród do aktywnego przygotowania się do walki w wyborach do Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych i terenowych zgromadzeń przedstawicieli ludowych.

Premier Czou En-lai podkreślił następnie, że no zwolaniu

Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, Ludowa Polityczna Rada Konsultacyjna, zgodnie z założeniami wspólnego programu, będzie istniała nadal jako organizacja Ludowego Demokratycznego Jednolitego Frontu Chin.

Towarzysze! — oświadczył w zakończeniu premier Czou En-lai — stoja przed nami trzy ważne i wspaniałe zadania. Jesteśmy głęboko przekonani, że potrafimy wykonać zwycięsko te trzy wielkie i niecierpiące zwłoki zadania. Doświadczenia przeszłości dowodzą, że pod kierownictwem przewodniczącego Mao Tse-tunga i Komunistycznej Partii Chin naród chiński osiągnie wielkie i wspaniałe sukcesy.

Zwracając się do wszystkich narodowości i do wszystkich warstw ludności, Czou En-lai oświadczył: Jednoczcie się jeszcze ścisłej, podnieście wyżej sztandar Mao Tse-tunga i z nieomniawiając krocie napróżd ku jeszcze większym, jeszcze wspanialszym sukcesom!

Z problemów konferencji partyjnej w Malborku

Realizacja uchwały grudniowej KC PZPR przyśpieszy umocnienie i rozwój spółdzielczości produkcyjnej

Powiatowa organizacja partyjna w Malborku mogła wyka-
zać się na powiatowej konferencji znacznymi sukcesami, osią-
gniętymi w dziedzinie rozwoju i umocnienia spółdzielczości pro-
dukcyjnej. W roku 1952 powiększyła się liczba zespołowych gos-
podarstw, wzrosły szeregi ich członków, uzyskano dobre wy-
niki gospodarcze. W ciągu roku powstało 10 dalszych spółdzielni
produkcyjnych. W powiecie malborskim istnieją obecnie 41
spółdzielni, zrzeszających 59 proc. chłopskich gospodarstw.

Istniejące już przed wojną spół-
dzielnie produkcyjne nie zamyka-
ły swych drzwi przed chłopami,
gospodarującymi indywidualnie.
Przykład zespołowej gospodarki,
serdeczny stosunek do indywidual-
nych gospodarzy powodował, że
przystępowali oni chętnie do spół-
dzielni. Na 198 chłopów, którzy
w ciągu ub. roku zerwali z indy-
widualnym sposobem gospodarowa-
nia — 53 wstąpiło do istnieją-
cych już spółdzielni.

Wzrost również majątek spół-
dzielczy w porównaniu z rokiem
1951. Np. ilość bydła w spółdziel-
niach powiększyła się z 536 do
824 sztuk, a trzody chlewnej z
272 do — 1072.

Sukcesy te nie mogą jednak
przełonić istniejących jeszcze
braków w pracy partyjnej na od-
cinku spółdzielczości produkcyj-
nej. Zarówno w referacie sprawa-
rozwodczym, jak i w dyskusji,
towarzysze wiele mówili o tych
niedociągnięciach.

Organizacje partyjne pow. mal-
borskiego mają już wiele do-
si-

wiadzeń w swej pracy w spół-
dzielniach produkcyjnych, zwię-
sza w dziedzinie gospodarczej. I
tak np. organizacja partyjna w
Krasnolęce doszła do wniosku, że
siła robocza, jaką rozporządza
spółdzielnia, nie może być nale-
życie wykorzystana na posiadani-
mym areale ziemi. Za radą orga-
nizacji partyjnej więc spółdzielnia
postanowiła rozwinąć nowe gałę-
zie gospodarki rolnej — warzyw-
nictwo i sadownictwo, aby roz-
szerzyć możliwości produkcyjne
spółdzielni.

Z inicjatywy organizacji partyj-
nej w Lichnowach spółdzielnia
utworzyła trzy brygady: dwie po-
lowe i jedną hodowlaną. Między
brygadami połowymi rozwinęło
się w czasie zimy i wykopków
współwzrostu o jak najszybsze
przepracowanie roboty pol-
nych. Brygady polowe, pracując
stałe na tych samych działkach
ziemi, poznają je dokładnie i sku-
tecznie podnoszą wydajność z ha.
Brygada hodowlana opiekuje
się przez cały rok powierzonym
jej inwentarzem. I tu spółdziel-

nia ma duże osiągnięcia — np.
obora liczy już 113 sztuk bydła.

Organizacja partyjna w spół-
dzielni lichnowskiej dba również
o rozwój wszystkich gałęzi gos-
podarki rolnej. Założono m. in.
fermę drobiu, która liczy 325 kur
i pasiekę, składającą się z 100 uli.

Jednak — jak stwierdzili sa-
mokrytycznie towarzysze w dys-
kusji — osiągnięcia przodują-
cych spółdzielni produkcyjnych
nie zawsze były przenoszone do
słabszych spółdzielni w celu ich
politycznego i gospodarczego umocnienia.

„Cieszymy się, że przyjeżdżają
odwiedzać naszą gospodarkę wy-
cieczki chłopów indywidualnych
z centralnych województw — mó-
wił tow. Rychnik ze spółdzielni
produkcyjnej w Lichnowach. —
Ale zasklepił się w sobie; na
szą organizacja partyjna nie przy-
szła z radą i pomocą słabszym
spółdzielniom produkcyjnym. A
mamy np. w sąsiedztwie spół-
dzielnię w Lichnowku, w której
szereg spraw wymaga rozwiązania”.

Pomoc dla organizacji partyj-
nych w słabszych spółdzielniach
produkcyjnych przyczyniłaby się
do ich aktywizacji, do usunięcia
wypadków nieprzebiegania za-
sad statutowych w niektórych ze
społowych gospodarstw, do na-
prawienia niesłusznej postawy
mniejszości w spółdzielniach —
spółdzielców do chłopów indy-
widualnych. W Starej Kościelnicy
np. na skutek niewłaściwego po-
stępowania sekretarza organiza-
cji partyjnej tow. Dąbrowskiego,
przez ostatnie dwa lata ani jeden
chłop nie przystąpił do spółdziel-
ni, a KG PZPR w Kaldowie nie
potrafił temu zaradzić.

Jak samokrytycznie stwierdził
w swoim referacie I sekretarz
KP tow. Białach oraz towarzysze
zabierający głos w dyskusji, uch-
wała KC w sprawie regulowa-
nia składu i wzrostu partii w
spółdzielniach produkcyjnych nie
była konsekwentnie realizowana.
Za mało również zwracano uwagi
na zagadnienie pracy kobiet, a
zwłaszcza członkostwa żon spół-
dzielców.

Na 41 istniejących w powiecie
spółdzielni tylko w 27 istnieją
podstawowe organizacje partyj-
ne. Fakt, że w tak okazałej ilości
spółdzielni produkcyjnych nie ma
podstawowych organizacji partyj-
nych wskazuje Komitetowi Po-

wiatowemu i komitetom gmin-
nym na konieczność wzmożenia
walki o realizację uchwały grud-
niowej KC PZPR w spółdziel-
niach produkcyjnych.

Towarzysz Bierut uczy nas,
że nie robi się samo, że w
każdej sprawie potrzebna jest
praca polityczna i organizacyj-
na. Dlatego też, aby osiągnie-
cia w rozwoju spółdzielczości
produkcyjnej były coraz więk-
sze, konieczne jest wzmożenie
i pogłębienie pracy politycznej
organizacji i instancji partyj-
nych.

W spółdzielniach produkcyj-
nych pow. malborskiego istnieje
dość duży bezpartyjny aktyw,
który wyrósł w szeregu kampanii
politycznych, przeprowadzanych
przez partię. Spora liczba bezpar-
tyjnych agitatorów ze spółdzielni
produkcyjnych brała czynny ud-
ział w akcji wyborczej. Istnieje
więc wszelkie dane dla wzrostu
organizacji partyjnych.

Towarzysze w dyskusji wska-
zywali na przyczyny będące po-
wodem słabego stosunkowo wzro-
stu organizacji partyjnych w spół-
dzielniach produkcyjnych. Mówił
o tym m. in. tow. Sankowski, czło-
nek egzekutywy KP, odpowie-
działny za pracę Komitetu Gmin-
nego w Lichnowach:

„W spółdzielni produkcyjnej
Parszewo nie ma dotychczas pod-
stawowej organizacji partyjnej.
Ale żaden członek Komitetu
Gminnego w Lichnowach nie do-
stał zlecenia partyjnego w celu
zorganizowania tam grupy kan-
dydatek”.

„Zwracaliśmy uwagę na stro-
nę gospodarczą, a zapominaliśmy
o roli jaką ma spełniać organizacja
partyjna w spółdzielni produkcyj-
nej” — oświadczył samokrytycz-
nie tow. Cyrankiewicz, kierow-
nik wydziału rolnego KP partii.

„W naszej organizacji partyj-
nej — mówił tow. Czarnota z
Wiercin, — są członkowie, któ-
rzy w ogóle nie pracują, nie opła-
cają składek członkowskich. Sła-
ba praca organizacji partyjnej
jest powodem tego, że w naszej
gromadzie nie powstała dotych-
czas spółdzielnia produkcyjna”.

Tak więc realizacja uchwały
grudniowej w sprawie wzrostu i
regulowania składu partii, łączy
się nierozdzielnie z zadaniem
umocnienia istniejących i budo-
wy nowych spółdzielni produkcyj-
nych.

W. KOS

Na pokładzie parowca „Koścłuszko”

Gdy niedociągnięcia wydziału eksploatacji powodują trudności w podróży...

Kolejną naszą podróż rozpocze-
liśmy w końcu ubiegłego roku
pod hasłem dalszego rozwoju ru-
chu współzawodnictwa, w odpo-
wiedzi na wezwanie załogi m/s

„Warta”. Przed wyjściem z por-
tu na statku odbyła się maso-
wka, na której załoga po-
stanowiła przyspieszyć wyła-
dunek i załadunek towarów,
aby przez to skrócić czas
trwania podróży. ZMP-owiec Au-
gustyn wystąpił wówczas z pro-
jektem zorganizowania brygady
szturmowej, mającej na celu us-
prawnienie przeładunku „trud-
nych” towarów. Praca jej za-
pewniła w czasie podróży szereg
osiągnięć.

Egzekutywa podstawowej orga-
nizacji partyjnej na statku roz-
winięła pracę polityczną, mającą
na celu zapewnienie wykonania
podjętych zobowiązań. I sekre-
taryz na zebraniu partyjnym, a II
sekretarz na odprawie agitatorów
omawiali zadania członków partii,
wskazywali, że każdy z nich
musi świecić przykładem ofiar-
ności, nie szczędzić wysiłku dla
przezwyciężenia trudności.

A trudności nie dały na siebie
długo czekać. Było to tak. Dla
zabezpieczenia sprawnego prze-
ładunku i uniknięcia awarii mu-
sieliśmy skrócić rezerwy, pod-
nosząc ładunek. Wykonała to
załoga maszynowa, zorganizowa-
na w brygadzie szturmowej. Roz-
mawiała więc ładunek przed
portem docelowym, umożliwiając
przez to członkom załogi pokła-
dowej przystąpienie do pracy na-
tychmiast po przybyciu do nabrze-
ża. Załogę pokładową podzielo-
no przy tym na dwie grupy.

Pierwsza pod kierownictwem I.
oficera Zborowskiego zakładała
stropy, druga na czele z bosma-
nem Smoczykiem miała towar
podnosić i wyładowywać. I oto
okazało się, że inspektorat tech-
niczny PLO, który zaplanował
trawersy stalowe do podnoszenia
dużych ciężarów, dostarczył je za-
duże, zbyt ciężkie i niewygodne,
wskutek czego nie można było
wykonać zadania. Należało więc
szukać możliwości założenia stro-
pów.

Jak się okazało później, już w
innym porcie, jeden z przebywa-
jących tam w delegacji służbo-
wej naszych mechaników ob.
Olkuski wskazał na możliwości
uniknięcia tego rodzaju trudności
przez współpracę z właścicie-

lem towaru. Trzeba jednak, aby
kierownictwo techniczne PLO
współpracowało z wydziałami
eksploatacji, znało ładunki i w
porę zabezpieczało statkom po-
trzebne urządzenia.

Na inny rodzaj trudności na-
potkaliśmy ze względu na nie-
wielką głębokość portu. Statek
stał dwa metry od brzegu. Powo-
dowało to zmniejszenie kąta na-
chylenia burt, co stwarza po-
ważne niebezpieczeństwo w pra-
cy. A przy tym port nie był u-
przedzony o przybyciu naszego
statku i nie przygotował się na
przyjęcie ładunku.

Zadanie zostało jednak pomyś-
lane wykonane. Załoga bowiem
dzięki pracy agitatorów i ZMP-
owców oraz należytej organizacji
robot z uporem walczyła o prze-
zwyciężenie trudności. W celu
skrócenia postoju wyładowywa-
liśmy także w nocy. A wymagało
to zwiększonej uwagi i ostrożno-
ści, by uniknąć awarii. Szczegól-
nie wyróżnił się wtedy bosman
Smoczyk, niezmordowanym pra-
cownikiem okazał się asystent
maszynowy Folga, opiekujący się
windami parowymi, z brygady
młodzieżowej przodowali st. ma-
rynarz Sikora i mł. marynarz
Brzozowski.

Pomimo przeszkód straciłszy
niewiele czasu. Ale w następny
porcie przeszkody zaczęły załama-
wać nasz plan podróży. Przewidy-
waliśmy, że spędzimy w porcie 6
dni i kilka godzin, lecz, jak się
okazało, było to niemożliwe. Pla-
nowanie było złe. Wydział ekspo-
atacji bowiem nie wziął pod uwag-
ę trudności, jakie powoduje cie-
żki ładunek, spora ilość drobni-
cy, a szczególnie stan jej opako-
wania.

Z pobytu w tych dwóch por-
tach przekonaliśmy się, że taki
plan podróży, z jakim wyszliśmy
na morze, powoduje stratę cza-
su i dewiz, dezorganizuje pracę
na statku, demobilizuje załogę.

I jeszcze jedna uwaga pod
adresem PLO, tym razem doty-
czy ona wydziału kulturalno-oś-
wiatowego. Mieliśmy postoje w
obcych portach i mogliśmy ten
czas wykorzystać na rozwój
kulturalno-oświatowy. Sięgnęli-
śmy więc do filmu. I oto okazało
się znowu, że otrzymaliśmy 3
dodatki filmowe, ale... wszy-
stkie tej samej treści, a ponadto
jeden film bez końca, drugi bez
początku i bez końca itd.

Z tych wszystkich niedociągnięć
w pracy aparatu ładowego PLO,
które tak poważnie utrudniły
nam podróż, muszą wyciągnąć
wnioski pracownicy zarówno wy-
działu eksploatacji i wydziału
technicznego jak i kulturalno-oś-
wiatowego. Muszą oni pamiętać,
że podstawą wykonania planu po-
dróży jest należyte jego opraco-
wanie i przygotowanie statku.

LESZEK ADWENT

asyst. pokładowy s/s „Koścłuszko”

Położyć kres brakoróbstwu

Kierownictwo odlewni Warszt-
atów Naprawczych Taboru Kole-
jowego na Zawiszu nie wykazuje
dotychczas troski o to, aby od-
dział ten wykonywał produkcję
wysokiej jakości. Godne napię-
towania są fakty partackiej ro-
boty w odlewni. A oto przy-
kłady. Jeden z trzech kontroler-
ów odbiorczych działu mecha-
nicznego odrzucił ostatnio więk-
szość odlewów po dokonanej ob-
róbce. Grzybki zabezpieczające
zawory kotła po raz trzeci zostały
wybrakowane, a ślizgi krzyżulca,
które nie zawsze można odrzuć
ze względu na pilność roboty,
łata się w najróżniejszy sposób.
Zdarzają się i takie wypadki,
że kontrola dopiero podczas prób
parowozów ujawnia braki po-
wstałe z winy odlewni. Wówczas
robotę należy zaczynać na nowo,
a termin przekazania parowozu
odwleka się. W ostatnim czasie
w odlewni zakwalifikowano na
ziom... 624 kilogramy żeliwa z
powodu złej jakości wykonanych
prac.

Nie ulega wątpliwości, że część
braków powstaje z przyczyn nie-
zależnych od odlewni. Można je
dnak śmiało przewidzieć, że od-
lewnia stać jest na uzyskanie
znacznie lepszej jakości produk-
cji niż dotychczas. Jest to zada-
nie trudne, ale wykonalne. O ile
walka z brakoróbstwem zajma-
je w większym niż dotychczas
stopniu grupy związkowej i par-
tyjnej, a kierownictwo przestanie
tolerować brakoróbstwo.

K. SIERPIŃSKI
korespondent

Korespondenci sygnalizują

Usprawnić pracę aparatu pocztowego przy kolportażu gazet i czasopism

Jak wynika z informacji, nad-
syłanych do redakcji z terenu,
gazety i czasopisma do wielu
miejscowości naszego wojewódz-
twa dostarczane są często z ta-
kim opóźnieniem, którego w za-
den sposób nie da się usprawie-
dliwić.

Oto garść tych sygnałów:

„Jestem już od kilku lat sta-
łym czytelnikiem „Głosu Wybrze-
ża” — pisze korespondent J. Do-
mański z Białej Góry w pow.
sztumskim — i nie mogę zrozu-
mieć, dlaczego gazetę otrzymuję
z kilkudniowym nierzadko opóź-
nieniem. Bywa również, że niektóre
numery do mnie w ogóle nie do-
cierają.”

W powyższej sprawie korespon-
dent Domański zwrócił się ze
swymi szlachnymi pretensjami do
lokalnej agencji pocztowo-tele-
komunikacyjnej, lecz tam poin-
formowano go, że gazety nadsyła
z opóźnieniem Urząd Pocztowo-
Telekomunikacyjny w Szumie.

Korespondent podkreśla, że o-
późnienia w dostawie gazet cią-
gną się od października ub. r.
Przytacza on jednocześnie szereg
konkretnych dowodów złej ob-
sługi odbiorców gazet w groma-
dach Biała Góra i Piekino.

Nielepiej jest w pow. lebor-
skim, gdzie niedociągnięcia trwa-
ją już również dłuższy okres.
Pisze do nas o tym korespondent
Józef Druszczyk z m. Lebień.

„Na terenie gminy Lebień —
czytamy w jego liście — jest U-
rząd Pocztowo-Telekomunikacyj-
ny, którego osłaba praca niejed-
nokrotnie omawiana była na ze-
braniach publicznych. W szcze-
gólnie ostrej formie wypłynęła
sprawa urzędu na jednym z
grudniowych szkoleniowych ze-
brań partyjnych, poświęconych
omówieniu uchwały XIX Zjazdu
KPZR.”

„Wielu towarzyszy — pisze ko-
respondent Druszczyk — mocno
krytykowała wówczas miejscowy
Urząd P. T. w Lebień i inne
okoliczne urzędy, które dostar-
czają gazet, czasopism i wszelkich
przesyłek pocztowych z opóźnie-
niami. Dla przykładu podano, że
na terenie gromad Zawarto i
Wicko listonosze bardzo gorliwie
zbierają prenumeraty, ale gazety
dochodzą tam nierzadko po kilku
dniach. Na zebraniu tow. Szym-
borz oświadczył, że chciał stu-
diować materiały XIX Zjazdu,
lecz próżno czekał na zamówioną
na pocztę prasę.”

Interwencje w Urzędzie P. T.
w Leborku, obsługującym urzędy
i agencje w powiecie, nie dają
konkretnych rezultatów. Odpo-
wiedź jest zawsze jedna: „dosta-
czono nam z opóźnieniem”.

Podobnie dzieje się również i
w innych powiatach naszego wo-
jewództwa. Tow. Fr. Łukaszew-
ski z pow. kwidzińskiego zapy-
tuje w swej korespondencji: „Kto
winien — że czytelnicy z Benowa
nie otrzymują „Gromady” i

Historyczne przemówienie Józefa Stalina

Siedem lat temu, 9 lutego
1946 roku, Józef Stalin prze-
mawiał na zebraniu przedwybor-
czym do wyborców stalinowskie-
go okręgu wyborczego Moskwy.

Towarzysz Stalin dokonał w
swoim przemówieniu marksistow-
skiej analizy praw rozwoju spo-
łecznego, przyczyn i charakteru
drugiej wojny światowej, scharak-
teryzował wyniki Wielkiej
Wojny Narodowej, ukazał rolę
Partii Komunistycznej, która jest
natchnieniem i organizatorką zwy-
cięstwa narodu radzieckiego, wska-
zał źródła niezwykłej siły
radzieckiego ustroju społecznego i
państwowego i rozwinął wspania-
ły program budownictwa komu-
nistycznego w ZSRR.

Program ten został nakreślony
zaledwie w kilka miesięcy po za-
kończeniu wojny. Rany, zadane
przez wojnę, były jeszcze świeże,
wiele miast i wsi, zniszczonych
przez hitlerowskiego najeźdźcę,
leżało jeszcze w ruinach. Prasa
angielska i amerykańska roita
się w owym czasie o artykułów
z rzekomej nieuchronności dług-
trwałej stagnacji ekonomicznej
w ZSRR, o tym, że Związek Ra-
dziecki nie zdoła rzekomo prze-
zwyciężyć własnymi siłami trud-
ności wojennych.

W tym momencie geniusz
Stalina, jak potężny reflektor,
oświetlił narodowi radzieckim
mądrą perspektywę po-
wojennego rozwoju Związku
Radzieckiego, perspektywę bu-
downictwa komunistycznego.
Natchnione słowa Wodza poba-
dziły naród radziecki do no-
wych wysiłków w imię dalsze-
go umocnienia potęgi ZSRR, w
imię pokoju na całym świecie.

W Wielkiej Wojnie Narodowej
Związek Radziecki pod kierow-
nictwem partii Lenina-Stalina
odniósł epokowe zwycięstwo na-
miarę światową. Zwycięstwo to
oznaczało, że zwyciężył radziecki
ustrój społeczny, ustrój prawdy.

wie ludowy, wyrosły z łona ludu
i cieszący się jego potężnym po-
parciem.

Zwycięstwo to oznaczało, że
zwyciężył radziecki ustrój pań-
stwowy. Wielonarodowe państwo
radzieckie, wytrzymało wszystkie
próby wojny i dowiodło swej
zdolności do życia. Wyrosło ono
na gruncie radzieckim, który kul-
tywuje uczucia przyjaźni i brat-
erskiej współpracy między naro-
dami państwa radzieckiego.

Zwycięstwo to oznaczało, że
zwyciężyły siły zbrojne ZSRR,
zwyciężyła okryta chwałą Armia
Radziecka, która nie tylko obro-
niła wolność i niezawisłość Związ-
ku Radzieckiego, lecz ocaliła tak
życie cywilizacji całego świata od
dżumy faszystowskiej.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą,
że takiego zwycięstwa nie można
byłoby odnieść, gdyby nie po-
przedzały go wielkie sukcesy na-
rodu radzieckiego w dziele poli-
tycznego i gospodarczego rozwoju
państwa radzieckiego.

Wysoko rozwinięty przemysł
socialistyczny i przodujące rolni-
ctwo stworzyły olbrzymie moż-
liwości materialne dla obrony
kraju. Kraj Rad osiągnął
sukcesy gospodarcze, które po-
zwoliły mu nie tylko na zaopatry-
wanie frontu w dostateczną ilość
uzbrojenia, lecz także na groma-
dzenie rezerw. Przy tym uzbroje-
nie radzieckie znacznie prze-
wyższało pod względem jakości
uzbrojenie niemieckie. Armia Ra-
dziecka nie tylko nie odczuwała
braków w żywności i umundurowa-
niu, lecz posiadała również
niezbędne rezerwy.

W przemówieniu z dnia 9 lu-
tego 1946 roku towarzysz
Stalin sformułował podstawo-
we zadania pierwszej wojny
niepieciolatki — osiągnięcie
przewyższenia poziomu prze-
mysłu i rolnictwa, a następnie
mniejsi lub bardziej znaczne
przekroczenie tego poziomu.

Towarzysz Stalin nakreślił ró-
wnież plan na dłuższy okres
czasu wskazując, że Partia Ko-
munistyczna zamierza zorgani-
zować dalszy potężny rozwój
gospodarki narodowej, który po-
zwoliłby w ciągu najbliższych
15 lat podnieść poziom przemy-
słu radzieckiego trzykrotnie
w porównaniu z poziomem przed
wojennym, doprowadzić do te-
go, by przemysł mógł produk-
ować rocznie około 50 milionów
ton surowców żelaza, około 60
milionów stali, około 500 milio-
nów ton węgla, około 60 milio-
nów ton ropy naftowej.

Naród radziecki przyjął ten
program, jako swój program bo-
jowy, odpowiadający jego ży-
wotnym interesom.

W kraju rozwinięto się ogólna-
narodowe współzawodnictwo o
przedterminowe wykonanie czwar-
tego planu pięcioletniego. I plan
ten został wykonany przed ter-
minem.

W wyniku pomyślnego odbudo-
wy i rozwoju przemysłu w latach
powojennych poziom produkcji
przemysłowej przewyższył znacz-
nie poziom przedwojenny. Już
w r. 1951 ogólne rozmiary pro-
dukcji przemysłowej przewyższy-
ły poziom przedwojenny przeszło
dwa razy, a w 1952 roku były o-
koło 2,3 raza większe, niż w
1940 r.

Szczególnie szybko rozwija się
przemysł ciężki. W referacie spra-
wodawczym na XIX Zjeździe
Partii tow. Malenkov oświad-
czył, że w 1952 r. wyprodukuje
się 25 milionów ton surowców,
czyli o około 70 proc. więcej, niż
w 1940 r.; 35 milionów ton stali,
czyli o około 90 proc. więcej, niż
w 1940 r.; 27 milionów ton wyro-
bów walcowanych, czyli przeszło
2 razy więcej, niż w 1940 r.; 300
milionów ton węgla, czyli o prze-
szło 80 proc. więcej, niż w 1940
r.; 47 milionów ton ropy nafto-
wej, czyli przeszło 50 proc. wię-

cej, niż w 1940 r.; 117 miliardów
kWh energii elektrycznej t. j. 2,4
raza więcej, niż w 1940 r., ma-
szyn i urządzeń — przeszło 3 ra-
zy więcej, niż w 1940 r.

Wielkie sukcesy odnosi socja-
listyczne rolnictwo. W 1952 r.
globalne zbiory zbóż wyniosły 8
miliardów pudów, przy czym g-
łównie zbiory najważniejszych ro-
ślin spożywczych — pszenicy —
zwiększyły się w porównaniu z
1940 r. o 48 proc. Rolnictwo ra-
dzieckie zaopatrywane jest nieus-
tannie w nową, pierwszorzędną
technikę. Wystarczy powiedzieć,
że ogólna moc parku traktorowe-
go w ośrodkach maszynowo-tra-
ktorowych i sowchozach wzrosła
w porównaniu z okresem przedwo-
jennym o 59 proc., kombajnów
— o 51 proc.

W Związku Radzieckim reali-
zuje się wspaniałe plany przeo-
brażenia przyrody, powstają po-
tężne elektrownie wodne na Wol-
dze i Dnieprze; na rozległych ob-
szarach sadzi się leśne pasy o-
chronne. W 1952 r. uruchomiona
została pierwsza z wielkich bu-
dowl komunistów — Wołgo-Don-
ski Kanał Żeglowny im. Lenina.

Genialna praca towarzysza
Stalina „Ekonomiczne problemy
socializmu w ZSRR” oraz histo-
ryczne uchwały XIX Zjazdu Partii
uzbroiły naród ZSRR we
wspaniały program budownictwa
komunistycznego.

Dość powiedzieć, że poziom pro-
dukcji przemysłowej w 1955 r.
podniesie się w porównaniu z
1950 r. w przybliżeniu o 70 proc.,
rozmiary produkcji przemysłowej
w 1955 r. będą trzy razy więk-
sze niż w 1940 r. Piąty plan pań-
stwowy oznacza nowy, wielki
krok naprzód na drodze przejęcia
od socjalizmu do komunizmu.

Wspaniałe plany, nakreślone
przez wielkiego budowniczego ko-
munizmu, Józefa Stalina, w jego
historycznym przemówieniu
z dnia 9 lutego 1946 roku, stają
się rzeczywistością.

Doświadczenie Stoczni im. Komuny Paryskiej uczy!

Wykonanie planu w wartości nie wystarczy

W ciągu IV kwartału załoga Stoczni im. Komuny Paryskiej potrafiła dokonać poważnego przełomu w metodach produkcji i na tej bazie zwiększyć tempo swej pracy. W toku budowy pier- wszych, nowych statków załoga ta nauczyła się pokonywać trudności i skracać cykle produkcyjne. Np. w rurowi dzięki stosowaniu nowych metod pracy skró- cono niemal o połowę czas zakła- dania instalacji na statkach. Ru- rarze mimo zdarzających się je- szcze dość często przerw w pra- cy, dotrzymali terminów wielu robót. Podobnie jest w wydziale montażu maszyn. Ustawianie silników głównych pochłaniało dawniej 2 miesiące. Kierownik wydziału, tow. Skowroński, po- stawił sobie za cel skrócenie czasu tej pracy. Pomoc doświadczonego mistrza ze Stoczni Gdańskiej, ob. Szu- kowskiego, przyspieszyła opraco- wanie nowej metody pracy. Dziś ustawianie silnika głównego trwa tylko 12 dni.

Najcenniejszą jednak naukę z pierwszego okresu budowy wynieśli kadłubowcy. Nauczyli się rytmicznie wykonywać planowe zadania. Dlatego też większość kadłubów oddali do wyposażenia przed terminem, a styczniowy plan przekroczyli o 16 proc.

Osiągnięcia wszystkich działów są wynikiem codziennej, mobilizującej działalności organizacji partyjnej i jej członków pracujących na podstawowych stano- wiskach roboczych. To organi- zacja partyjna inspirowała przez swych członków wprowadzenie nowych metod w rurowi i mon- tażu maszyn, uczyła stale kadłu- bowców, że ich patriotycznym o- bowiązkiem jest dotrzymywanie terminów robót. Duży był np. udział tow. tow. Siwulskiego i Po- duszyńskiego w walce o skróce- nie cyklu instalowania rur na statkach. Zdał również egzamin tow. Przybylski z kadłubow- ni, Skowroński z montażu ma- szyn i inni.

Dlatego właśnie w styczniu, Stocznia im. Komuny Paryskiej która niedawno jeszcze nie wy- konywała planów nawet pod względem wartości, tym razem wskazała ten przekroczyła o 7,9 procent.

Nie zabezpieczono frontu pracy

Nie oznacza to jednak, że w stoczni jest już dobrze. Towar- zysze z kierownictwa nie wy- zbyli się jeszcze wielu błędów, które zaciążyły na produkcji. Np. pozwoliły one m. in. na do- trzymanie terminów oddania do eksploatacji statku zwanego „piątką”, a więc na wykonanie planu gotowej produkcji. W dziedzinie budowy nowych jed- nostek wykonano plan miesięcz- ny w 96 proc.

Jednym z podstawowych błędów jest lekceważenie należytej organizacji pracy. Oto przykład z dnia 3 lutego. Do Komitetu Zakładowego przyszedł z pilną sprawą kierownik wydziału me- chanicznego. — Dziś! jeszcze wszyscy mają w dziale robotę, ale jutro będę musiał wypisywać karty postoju, jeśli nam nie po- możecie — mówił.

Nie pierwszy raz dochodziło do Komitetu takie sygnały. Przed kilkoma dniami kłopoty związa- ne z brakiem obciążenia stano- wisk roboczych zaczęły się w wy- dziale montażu maszyn i w ślu- sarni. Nie zostały one usunięte jeszcze do dziś. Wysoko kwalifi- kowani maszynowcy i brygady robocze mają częste przestoje. Ci zaś robotnicy, którzy otrzymali zadanie, nie spieszą z ich wyko- naniem. Nie da się tego oczywi- ście pogodzić z faktem, że szre- gu agregatów nie zamontowa- no jeszcze na statkach mimo przekroczenia terminów.

Przyczyną tego stanu jest opie- szalsze kierownictwa, które nie doprowadziło planu produkcyj- nego do wydziałów, a więc rów- nież do brygad i stanowisk robo- czych. Robotnicy większości wy- działów nie otrzymali nawet kart roboczych. Np. rurkarze pracują bez wyznaczenia obowiązujących terminów i planowanego na wy- konanie zadań czasu. To właśnie obniża wydajność ich pracy. Nie dziwnego, że w takiej sytuacji nie rozwija się ruch współpracow- nictwa. O ile w IV kwartale u- czestniczyło w tym ruchu ok. 50 proc. załogi, to dziś nie obejmuje

on nawet 30 proc. W kadłubowni produkcyjnej, która najczęściej przekracza swe plany, podjęto w styczniu zaledwie 6 zobowiązań. Przyczyna — brak kart robo- czych.

Szturmowanie planu

— Tak się już utarło w stoczni — opowiada inż. Oczkowski — że po okresie szturmowej walki o plan, jak to było m. in. w gru- dniu, następuje okres demobili- zacji i przestojów w pracy. Kie- rownictwo produkcji pochłonięte sprawami bieżącymi w „okresie szturmowym”, zapomniało o obo- wiązkach zabezpieczenia frontu pracy na przyszły miesiąc. Tak jest teraz — wydziały nie otrzy- mały na bieżący miesiąc planów produkcyjnych, pracują bez har- monogramów i kart roboczych. Jest to niewątpliwie grube „nie- dopatrzenie” kierownictwa.

A można było tego uniknąć, gdyby organizacja partyjna przy- słuchiwała się krytycznym gło- som załogi i w porę przeanalizo- wała styl pracy dyrekcji. Wielu robotników domagało się na na- radech wytwórczych w kadłubowni, rurowi, montażu maszyn, ślusar- ni i innych wydziałach zabezpie- czenia warunków do wykonania planu od pierwszego dnia roku. Nie wyciągnięto wniosków z tych nara- d, nie usunięto błędów w pracy zakładu.

Kierownictwo stoczni i kierow- nicy wydziałów, a przede wszyst- kim szefostwo produkcji w du- żym stopniu usprawnili już współ- pracę między wydziałami. Ale i w tej dziedzinie niedomagania nie zostały zupełnie usunięte. Dziś znowu maszynowcy z wy- działu mechanicznego nie mogą dokonać remontu statków „We- ga”, „Pegaz”, „Ursus” itp., gdyż brygady elektryków i kadłubow- ców nie nadążają z realizacją zadań.

Jak zaradzić zakłóce- niom w produkcji

Wprowadzić zasadnicze uspra- wniaenia w dziedzinie organizacji produkcji, doprowadzić plany do stanowisk roboczych — takich za- dań nie stawiała sobie dotąd ani organizacja partyjna, ani kierow- nictwo stoczni. Zadanie organi- zacji partyjnej polega tu oczywi- ście nie na zastępowaniu i wyre- zowaniu dyrekcji w kierowaniu produkcją, lecz na ujawnianiu przyczyn zakłóceń, szczególnie gdy nie są one zjawiskiem chwilo- wym, lecz utrwalają się coraz bardziej. Trzeba wyciągnąć wnio- sek z tego, że przyczyną zakłóceń jest m. in. wadliwy styl pracy kierownictwa, które nie widzi perspektywy dnia jutrzejszego i o- granicza się do realizacji wyłącz- nie zadań bieżących.

Trzeba nie tylko usuwać po- szczególną trudności, hamujące

tempo pracy, ale równocześnie budować taką organizację pro- dukcji, która swą istotą wykluc- czy możliwość powstawania typo- wych niedociągnięć, takich jak niezabezpieczenie frontu pracy i wadliwa współpraca między wy- działami.

Stąd też wypływa zadanie dla egzekutywy podstawowej organi- zacji — najszybciej przeanalizo- wać i pomóc dyrekcji stoczni zmienić dotychczasowe metody pracy oraz system kierowania produkcją, który stosuje dyrek- cja stoczni. Zmiany te muszą iść w kierunku zabezpieczenia zało- dze frontu pracy nie na jeden tydzień czy miesiąc, ale na cały kwartał i rok, koordynacji pracy między wydziałami oraz zorgani- zowania sprężystej kontroli wy- konania planu i operatywnego usuwania przeszkód.

B. ZAŁUSKI

Z politechniki na budowę



Nu budowie Grunwaldzkiej Dzielnicy Mieszkaniowej we Wrszczu pra- cuje absolwentka Politechniki Gdańskiej, Janina Rotow, pełniąca funkcję zastępcy kierownika budowy. Młody architekt pozyskał sobie zaufanie swoich przełożonych i załogi.

Na zdjęciu inż. - architekt Janina Rotow wyjaśnia s brygadziście Plichtę i robotnicami Olgą Dulsą i Jadwigą Blok możliwości usprawnienia pracy na budowie.

W bazie rybackiej Murmańska spotkaliśmy serdecznych przyjaciół

W tym roku po raz drugi w historii naszego rybołówstwa trawler „Dahneru” wyruszył na łowiska Morza Barentsa. Po dłuższym okresie pracy na morzu rybacy udali się do portu radzieckiego Murmańska dla uzupełnienia zapasów węgla, wody i żywności.

Trawler „Rega” wszedł na re- dzie Murmańska w dniu 31 grudnia. W drodze do portu opo- wiadał niektórym rybakom, że naj- prawdopodobnie stracimy dużo czasu przy odprawie statku. Dla tego też byliśmy mile zdziwieni, gdy do burty naszego trawlera podeszła motorówka portowa, nim jeszcze zdążyliśmy wyrzucić kot- wice. Do messy weszły dwie ko- biety. Były to lekarzki, które wy- pytały każdego członka załogi o stan jego zdrowia, a szczególnie zębów, o których chorobie nie tr- udno przy dłuższym pobycie na morzu. W ten sposób na samym wstępie odczuliśmy, jak wielką troską otacza państwo radziec- kie pracownika morza.

Odprawa statku nie trwała dłu- żej niż godzinę. Mimo to jednak staliśmy na redzie przez 4 dni. Po prostu nie można było wejść do portu z braku miejsca przy nabrzeżach. Trzeba bowiem wie- dzieć, że w bazie rybackiej por- tu murmańskiego stało w tym czasie ok. 300 trawlerów, przygo- towujących się do wyjścia na Łofoty. Wśród nich znajdowały się takie jednostki jak „Odesa”, „Rossija” i inne, po 2000 BRT — statki — przetwornice, których za- łogi liczą po ok. 60 osób.

Piątego dnia s/t „Rega” został przeholowany do załadunku wę- gla. Byliśmy niezwykle zdziwie- ni, gdyż już po trzech godzinach uraca została zakończona. Dope- ro po dłuższej obserwacji ruchu

portowego potrafiłszyśmy to sobie wytłumaczyć. Okazało się, że za- decydowała o tym mechanizacja pracy.

Mechanizacja umożliwia wy- konanie załadunku w czasie co najmniej o 5 godzin krótszym niż w naszych portach.

Ale nie tylko w porcie... W bazie rybackiej Murmańska me- chanizowany jest cały proces przetwórstwa rybnego. Transpor- tery przenoszą rybę z portu do hał manipulacyjnych i między hałami. Trudno by zresztą opi- sać wszystkie urządzenia techni- czne mechanizujące pracę. Po- dam jeszcze tylko dla przykładu, że nawet beczki nie otwiera się w Murmańsku ręcznie.

Troska państwa o rybaka zna- duje wyraz przede wszystkim w świetnym wyposażeniu. Rybacy radzieccy otrzymują najlepszej jakości ubrania robocze. Kozusz- ki, buty skórzane, nasycone spec- jalnym tłuszczem, wewnątrz ob- szyte pęcherzem, który zapobie- ga przemoknięciu, rękawice wel- niane ogumowane, dla ochrony przed reumatyzmem. Oprócz o- dzieży roboczej rybacy otrzymu- ją również ubrania tzw. wyj- ściowe.

Zarobki rybaka radzieckiego są wysokie. Decyduje o tym przede wszystkim fakt, że na statku ra- dzieckim za burtę wyrzuca się tylko kamienie. Wszystko inne na- tomiast idzie do przeróbki. Mu- ro po dłuższej obserwacji ruchu

guzików lub wyrobów artystycz- nych, kraby, raki itp. przerabia- nie na konserwy. A przy tym du- że zmechanizowanie pracy na statkach zapewnia wysoką wyda- jność połowów.

Podziw może budzić dyscypli- na pracy w rybołówstwie radzie- ckim. Nie do pomyślenia jest wy- padek, by rybak przyszedł na sta- tek pijany, by się spóźnił, lub z jakiegokolwiek powodu dopro- wadził do opóźnienia terminu wy- jścia swej jednostki na morze. Rybak, pełniący wachtę w porcie, w żadnym wypadku nie opuści swego posterunku. Powinniśmy się uczyć od rybaków radzieckich nieuczucia odpowiedzialności za za- dania, które przed rybołówstwem stawia plan.

Gościnnie witali nas rybacy ra- dzieccy. Na każdym kroku okazy- wali nam życzliwość, dzielili się swoimi doświadczeniami z pracy na Morzu Barentsa, tak jak to robią dobru koleży i towarzy- sze. Dzięki temu od chwili po- dejścia do nabrzeża szybko zała- daliśmy sprawę zaopatrzenia na- szego statku, dzięki temu otrzy- mamy wkrótce mapy wskazują- ce najwydajniejsze łowiska na Morzu Barentsa i radzieckich w- dach terytorialnych, dzięki temu będziemy mogli zorganizować w Murmańsku bazę dla naszych trawlerów. Ten przyjazny stosu- nek znalazł również wyraz w zapewnieniu nam możliwości kul- turalnego spędzenia czasu pod- czas pobytu w Murmańsku w udostępnieniu biletów do kin, do- mów kultury i teatrów.

Z. PLEWIŃSKI
korespondent

Rybacy z Górek Wschodnich dają dobry przykład

W spółdzielni pracy rybołów- stwa morską im. „Frontu Na- rodowego” w Górkach Wschod- nych zorganizowane zostało przy- warsztatowe szkolenie zawodow- rybaków w połączeniu ze szkole- niem ideologicznym. Szkolenie cieszy się zainteresowaniem ogó- łnu miejscowych rybaków.

Ostatnio odbyła się w spół- dziełni w Górkach uroczystość wręczenia świadectw zakończenia kursu szyprow II klasy rybakom Henrykowi Zybortowi, Walde- marowi Lisieckiemu i Bolesławowi Mudzińskiemu.

Rybacy postanowili jednomyślnie wykorzystać dnie sztormo- we dla pogłębiania swych kwalifi- kacji, aby przez to zwiększyć wydajność ciałow. Wielając w życie zlecenie uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 roku.

JÁN CHRUPEK
korespondent

Artykuł ten przedrukujemy z „Prawdy”; zainteresuje on z pewnością każdego działacza i członka Partii.

Redakcja

Komunistyczna Partia wyłoni- ła i wychowała liczne, wier- ne sprawie partii kadry pracow- ników dla wszystkich gałęzi dzia- łalności państwowej, gospodar- czej i kulturalnej. Jest to jedna z największych zasług partii Le- nina — Stalina.

Partia wychowuje swe kadry na przodujących bojowników o komunizm. Bezgranicznie autory- tet, jakim cieszą się kadry pra- cowników partyjnych i państwo wych został uzyskany dzięki te- mu, że są one uosobieniem naj- lepszych cech bojowników rewo- lucyjnych, widzących sens życia w służeniu sprawie partii, spra- wie komunizmu.

Obecnie, gdy nasza partia, ca- ły naród radziecki pracuje nad realizacją gigantycznych zadań budownictwa komunistycznego, nakreślonych przez XIX Zjazd partii, organizacje partyjne po- wolane są do stałego polepsza- nia pracy z kadrami, podnosze- nia ich marksistowsko - leninow- skiego hartu i kwalifikacji zawo- dowych, do wychowania pra- cowników w duchu wysokiej ide- owości, wierności zasadom, jak- najściślejszego przestrzegania in- teresów państwa, dyscypliny par- tyjnej i państwowej, w duchu umiłowania prawdy i uczciwości, zaszczerpiając im zalety, cechuj- ące pracowników typu leninow- sko - stalnowskiego.

Jedną z najważniejszych zalet- takiego pracownika jest prostota i skromność.

O prostocie i skromności

Towarzysz Stalin, malując za- garzający obraz wielkiego Le- nina, mówił, że prostota i skrom- ność, dążenie do tego, aby pozos- tać niezauważonym, a w każ- dym razie nie rzucić się w oczy, nie podkreślał swego wysokiego stanowiska — oto rys stanowią- cy jedną z najsilniejszych stron Lenina, jako „nowego wodza na- wych mas, prostych i zwyczaj- nych mas, najgłębszych „dół- ludzkości”.

Tę najważniejszą zaletę powin- ny wyrażać w sobie wszystkie nasze kadry, pamiętając, że „nie- pycha, lecz skromność zdołał bać szewika” (J. Stalin).

Oczywiście, mówiąc o wycho- waniu kadr w duchu skromno- ści, ma się na myśli nie tylko skromność w zwykłym znacze- niu tego słowa. Być prostym i skromnym — oznacza przede wszystkim nie chęć się swym wysokim stanowiskiem lub za- sługami, nie odgradzać się od mas, lecz utrzymywać ścisłą więź z masami.

Lenin i Stalin uczy, że w wię- zi z masami tkwi najdonioślejsze źródło potęgi naszej partii, wielka wyższość jej kierowni- ctw. Masy ludowe są twórcami historii. Robotnicy i chłopci, bez wrzawy i hałasu budujący zakła- dy i fabryki, kopalnie i linie ko- lejowe, kotłownie i sochwozy, wy- twórcy wszystkiego dobrego na ziemi, żyjący i odżywający ca- ły świat — oto, wskazuje towa- rzysz Stalin, prawdziwi bohater-

rowie i twórcy nowego życia. W- więzi z masami tkwi źródło siły i niezwyciężoności kierownictwa partyjnego.

Niektórzy pracownicy zająw- szy jakiegokolwiek kierownicze stanowiska, zaczynają uważać siebie za ludzi niedostępnych, wy- niośle odnoszą się do podwład- nych, odrzucają się od mas. Wy- daje się im, że ponieważ partia cieszy się bezgranicznym zaufa- niem narodu, a autorytet jej w masach jest wyjątkowo wysoki, to wszystko, na co sobie oni po- zwolą, ujdzie im bezkarnie.

Kierownik największego w ob- wodzie briańskim zjednoczenia budowlanego L. Biriukow zaw- sze, gdy go wzywają do organi- zacji partyjnej lub związkowej, długo dale się prosić, zanim pó- dzie. Ostatnio plenum obwodow- nej rady związków zawodowych zmuszone było odczytać rozpa- trzenie ważnej kwestii, ponieważ Biriukow, który miał wygłosić referat, nie przyszedł na czas. Nawet będąc delegatem na obwo- dową konferencję partyjną, opu- ścił on posiedzenie i komisja skrutacyjna prawie godzinę cze- kała nań, ażeby mu wręczyć kartki wyborcze. Tacy poryw- niawcy i chępliwi pracownicy po- niżej tylko godność radzieckiego kierownika.

Aby należycie kierować nie wystarczy doświadczenie samych kierowników, bowiem widzą oni sprawy i wydarzenia z jednej stro- ny — z góry. Ich pole wi-

dzienia jest w pewnym stopniu o- graniczone. Aby należycie kiero- wać sprawą, kierownik powinien wzbogacać swe doświadczenie doświadczeniem mas. Tylko pod tym warunkiem można dobrze i w swoim czasie widzieć cały przebieg pracy, dostrzegać braki i z powodzeniem przewidywać trudności.

Życie codzienne potwierdza tę prawdę, że odcieranie od mas prowadzi do zarozumiałości pra- cownika i do wzrostu biurokra- tyzmu. Kierownik, oderwany od mas, nie jest w stanie udzielać niezbędnych wytycznych w pra- cy, umożliwiać rozwój inicjaty- wy ludzi, poruszać nowe zagad- nienia. Dlatego też zasługują na potępienie ci kierownicy, którzy cierpią na zarozumiałość i tracą więź z masami. Zarozumiałość, wyrażająca się w takim pojęciu: „Stoję wysoko i dlatego wszyst- kiego widzę i o wszystkim wiem” — jest niczym innym, jak poli- tyczną krótkowzrocznością, chę- cią pluć i biurokratyzmem, nie- godnymi pracownika partyjnego lub państwowego.

Partia Lenina — Stalina wy- maga od kierowników, ażeby wy- soko cenili wielki honor i zaszc- zęty, jakim jest zaufanie naro- du, nie tylko uczyli mas, lecz również uczyli się od mas, pro- wadzili je naprzód. Pracownicy opierający się na masach, po- niażając swe doświadczenia o- gromnym doświadczeniem ma- si, obowiązkiem każdego kierow-

ka jest uogólniać doświadczenia mas, podejmować ich inicjatywy, rozwijać twórczą aktywność, o- pierać się w swej pracy na tej aktywności.

Pracownik partyjny jest kie- rownikiem politycznym, umieją- cym wprawiać w ruch wielkie zespoły ludzi. Jego podstawową metodą pracy jest praca polity- czna z ludźmi. Powinien on żyć w centrum życia robotniczego, znać je na wskroś, umieć bezbłęd- nie rozpoznawać w każdej kwe- stii, w każdej chwili nastroje masy, jej rzeczywiste dążenia, potrzeby, myśli, umieć określać bez cienia fałszywego idealizo- wania, stopień jej uświadomie- nia i siłę wpływu tych lub in- nych przesądów i przeżytków dawnych czasów, umieć zdobyć sobie bezgraniczne zaufanie ma- sy koleżeńskim stosunkiem do- niej, troskliwym zaspokojeniem jej potrzeb. To leninowskie za- da- nie określa cały styl pracy kie- rownika partyjnego.

Być prostym i skromnym — znaczy to być życzliwym w sto- sunku do ludzi, wykazywać tro- skę o zaspokojenie ich potrzeb i wymagań, walczyć z biurokry- czną mitręgą i zwlekaniem, z bez- dusznością, oschłością. Stała tro- ska o ludzi, prostota, życzliwość i czułość, czynią pracownika par- tyjnego człowiekiem bliskim dla ludzi pracy. Do niego zwracają się o radę, dzielą się swymi ra- dościami i troskami. Oznacza to, że pracownik nie może obojętnie

odnosić się do sygnałów, pocho- dzących od dołu.

W poszczególnych organach partyjnych i państwowych obser- wuje się jeszcze fakty obojętno- go stosunku do zażeń i listów ludzi pracy, do ich propozycji. Ponadto poszczególni pracownicy niekiedy odnoszą się biurokry- cznie do listów ludzi pracy, nie- tak, jak powinni odnosić się kie- rownicy polityczni. Partia zaw- sze żądała od pracowników apa- ratu partyjnego i państwowego, od wyższych i niższych kierow- ników życzliwego i uważnego sto- sunku do listów i podań ludzi pracy. Nie wolno zapominać, że listy i podania ludności o niedo- ciągnięciach w pracy posze- gólnych ogniw aparatu par- tyjnego, państwowego i go- spodarczego są przejawem tro- ski ludzi pracy o usunięcie tych niedociągnięć, o usprawnienie pracy, o dalsze utrwalenie potę- gi państwa radzieckiego.

Ponadto należy jeszcze pamię- tać, że często za taką czy inną prywatną sprawą, o której mówi zażalenie, podanie, list, kryją się ogólne niedociągnięcia w pracy. Umieć dostrzec to nie tylko w swoim czasie i prawidłowo roz- strzygnąć tę czy inną kwestię, poruszona w liście lub podaniu, lecz poruszać obojętne, ogólne za- gadnienia — oto czego wymaga się od pracownika. Do tego zdol- ny jest tylko ten, kto wyczuwa tętno życia, słucha głosu mas, krytyki, kto doskonalił się w pra- cy, komu obca jest pycha.

Być prostym i skromnym — znaczy to umieć cenić ludzi, mieć dla nich szacunek. W na- szych warunkach socjalistycz- nych stosunki między kierowni- kami a szeregowymi pracownika- mi oparte są na wzajemnym szu-

ZA DOLAROWĄ KURTYNĄ

MINISTER—OPRAWCA

PAN BOUTEMY ROZPOCZĄŁ URZĘDOWANIE JAKO MINISTER ZDROWIA W RZĄDZIE RENE MAYERA OD UROCZYSTEGO ZŁOŻENIA WIENCÓW POD TABLICĄ PAMIĄTKOWĄ, WMUROWANĄ KU CZCI ROZSTRZELANYCH PRZEZ NIEMCÓW PRACOWNIKÓW MINISTERSTWA. PAN BOUTEMY TO GESTAPOWIEC SPOD ZNAKU PETAINA. TOTEŻ ZŁOŻENIE PRZEZ NIEGO WIENCÓW POD TABLICĄ SWYCH WŁASNYCH OFIAR TRUDNO NAZWAĆ INACZEJ JAK OHYDNYM, ŁAJDACKIM, CYNIZMEM.

Swą błyskotliwą „karierę polityczną” rozpoczął Boutemy za czasów rządu Vichy. Początkowo był on dyrektorem policji w ministerstwie spraw wewnętrznych. Za „dobrą służbę” został mianowany prefektem departamentu Loary, a następnie prefektem Lyonu. Na tym stanowisku pozostawał do chwili wyzwolenia. Z tego też głównie okresu datują się jego „największe zasługi”.

Dziesięciu partyzantów zamakrowanych z końcem marca 1944 roku w Montehel, to ofiary zdrady Boutemy. Cały katowski talent pana ministra wypłynął podczas spotkania, a potem przesłuchiwań cieżko rannych patriotów francuskich. Samochód, wiozący rannych do szpitala, został na szosie zatrzymany przez prefekta Boutemy.

— „Kogo wieście?” — zapytał on.

— „Rannych partyzantów” — odpowiedział Vallois, właściciel samochodu.

— „Dokąd jedziecie?”

— „Do St. Etienne, do szpitala”.

— „Zawracajcie” — krzyknął Boutemy — „mają dość czasu, by zdychać”.

A do rannego Guillermaina: — „nie potrzeba cię leczyć, wkrótce zostaniesz rozstrzelany”.

Obietnica ta została spełniona. Pan minister ma na sumieniu życie wielu francuskich członków ruchu oporu.

Czas, który trzeba było po wyzwoleniu „przejechać”, nie został przez Boutemy zmarnowany. Obojętność wichystowskiej po-

licji, przyjął skromniejsze, lecz niemniej intratne stanowisko obojętności. Jako agent dysponujący rozdziałem funduszy wyborczych wielkich przemysłowców, przygotowuje sobie starannie dalsze szczeble kariery politycznej.

Tak „potężnego” sojusznika warto sobie było zjednać. Toteż był radcą rządu Vichy, Pinay, zaraz po dojściu do władzy, wydał dekret, podpisany przez siebie, przez prezydenta Auriola i ministra spraw wewnętrznych Brune’a, mocą którego zbrodniarz miał się stać czystym i białym. Jeszcze dalej posunął się Rene Mayer, ofiarowując mu, za cenę uzyskania koniecznej większości przy głosowaniu nad inwestyturą, tękę ministra w swoim rządzie.

Boutemy, wierny uczeń Petaina, ufał swemu mistrzowi, wierząc, że „Francuzi mają krótką pamięć”. Obaj zdradcy przeliczyli się jednak. Wiadomo o udziale Boutemy w rządzie i po jawienie się jego w parlamencie wywołało burzę protestów. Daremnie przewodniczący, w krytycznym dniu obrad Zgromadzenia Narodowego, gaudił, usiłował opanować sytuację. „BOUTEMY MORDERCA!”, „DO DYMISJI!”, — „ZBRODNIARZ ZA DRZWI!”, — wołała postać komunistyczna, postępowi, wielu radykałów, liberałów, ba! nawet gaulistów.

Boutemy prosi o głos, ale słowa jego zagłusza potężny śpiew To komuniści zaintonowali pieśń

partyzantów. pieśń tych, których krwi nie zdołają zmyć z rąk ministra — zbrodniarza żadne pinayowskie dekrety.

Spośród 100 reakcyjnych deputowanych, znajdujących się na żółcie Boutemy, tylko 6 ośmieliło się go okłaskiwać!

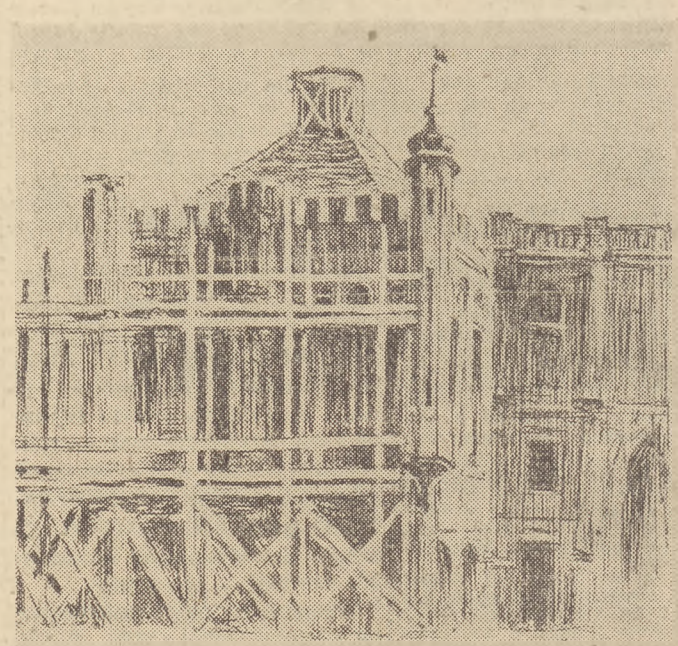
Choć przewodniczący Godin nie pozwolił wpisać do urzędowego dziennika słów komunistycznego deputowanego, znane są one całemu narodowi francuskiemu, który z oburzeniem powtarza za Pronteau: „ani regulamin, ani konstytucja, ani honor narodowy nie pozwalają, aby morderca zasiadał na ławach rządowych!”.

Naród francuski przejrzał ciemne machinacje lokajów amerykańskiego imperializmu, którzy widzą w faszyzmie jedyną drogę realizacji planów Waszyngtonu. Po kolaborancie Pinay, przyszedł gestapowiec — zbrodniarz Boutemy. Tacy właśnie zbrodniarze są potrzebni Wall - Street. Im więcej będzie takich, jak Boutemy, tym łatwiej przyjdzie uchylać ustawy przeciw deputowanym komunistycznym, tym łatwiej więzić patriotów, a naród skazywać na bezrobocie i niewolę.

Ale nie łatwo jest zdławić umiłowanie wolności, poczucie sprawiedliwości narodu. Boutemy został wygwizdany. Jego sprawa nabrała rozmiarów niesłychanej afery. Naród francuski bacznie patrzy na palce pacholców waszyngtońskich, pełniących funkcje francuskich ministrów. Naród francuski zagradza drogę faszyzmowi.

D. W.

RUSZTOWANIA POKRYŁY STRZELNICE ŚW. JERZEGO



Mury starej, XV-wiecznej Strzelnicy św. Jerzego przy Złotej Bramie u wylotu ul. Długiej w Gdańsku, pokrywają w pierwszych dniach stycznia świeże rusztowania.

Zaloga z ZEM w Gdańsku pracuje w tej chwili nad betonowaniem schodów, które prowadzić będą od piwnicy do pomieszczeń pierwszego piętra. Stropy piętrowe zostały już założone — w najbliższym czasie rozpoczyna się prace nad układaniem podłogi pierwszej sali parteru.

Podczas wykopywania otworów piwnicznych od strony ulicy Długiej natrafiono na szczątki starego muru, biegnącego tuż przy ścianie Strzelnicy. O odkryciu zawiadomiony został Urząd Konserwatorski, który w tych dniach przystąpi do szczegółowych badań.

Trudno w tej chwili dokładnie określić termin zakończenia prac rekonstrukcyjnych Strzelnicy i przylegającego do niej fragmentu murów obronnych. Przy wzniesieniu pięknej gotyckiej budowli używano się bowiem cegieł tzw. profiowych, dla wyprodukowania których nasze cegielnie — nastawione na robotę seryjną — zużyły muszą dużo czasu. Od czegoż jednak zapal żałog budowlanych.

Kopuła pokryta zostanie blachą miedzianą; stan na niej znajdująca się obecnie w Muzeum Pomorskim rzeźba, przedstawiająca św. Jerzego, zabijającego smoka.

Tempo prac rekonstrukcyjnych pozwala spodziewać się, że za kilka miesięcy zabity Stary Gdanieś ską powiększa się o jeszcze jeden odbudowany obiekt — Strzelnicę św. Jerzego. (bl)

SIEĆ RYBACKA OLBRZYMA...

...myśli przybyć — widząc po raz pierwszy wieżę nadawczą moskiewskiej stacji telewizyjnej. Moskwićcy natomiast już dawno przyzwyczaili się do tej jedynej w swoim rodzaju konstrukcji.

W Moskwie, Leningradzie i Kijowie pracują stacje telewizyjne, nadające wspaniałe audycje. Radziecka nauka, która zwycięsko pokonała problem czarno-białego systemu nadawania audycji, przeszła obecnie do doświadczeń nad telewizją kolorową. Przeprowadzono już ponad 10 doświadczeń, każde z coraz lepszym wynikiem. Postępująca modernizacja telewizji w Kraju Rad prowadzona jest równoległe z najszerszą akcją umiłowienia telewizji we wszystkich republikach.

Odpryski

PAPIEŻ I PIELGRZYM

Ostatnio papież przyjął na specjalnej audycji szefa brytyjskiego wywiadu, Sir Percy Sillitoe.

Agencja Reuters, która podała tę wiadomość, nie wspomina, czy Sir Percy Sillitoe otrzymał błogosławieństwo papieskie. Faktem jest, że dwójkarze, szpiendzi, rewizjonści i w ogóle wszelkiej maści podżegacze wojenni, to dziś najmiłsi sercu papieskiemu „pielgrzymi”. Jeden za drugim składają oni wizyty w Watykanie.

Ciągnie swój do swego.

Pod rządami imperialistów



Ludność Maroka pod rządami imperialistów francuskich popada w coraz bardziej skrajną nędzę. Liczne rzesze bezrobotnych i zrujnowanych chłopów na drogach Maroka są widownym znakiem braku jakiegokolwiek troski francuskich imperialistów o zapewnienie najelementarniejszych warunków bytu miejscowej ludności. Fot. — CAF

NASI CZYTELNICZY
pisał

Krótka radość

Od lata 1945 roku, po późną jesień 1951 roku, lokatorzy domu przy ul. Sienkiewicza 9 we Wrzeszczu kolatał u władz mieszkalnych. Zniecierpliwiony ich „natręctwem” Zarząd Budynków Mieszkalnych wystąpił „wreszcie” ekipę robotniczą, która naprawiała dach... dwa miesiące. Remont zakończono w dniu 31 grudnia 1951 roku.

Wśród mieszkańców zapanała radość. Kilku lokatorów górnych pięter przystąpiło na-

wet do odnowienia wnętrza mieszkania zniszczonego przez zaleki. Radość trwała jednak krótko, do pierwszego ulewnej deszczu. Od tego czasu lokatorzy znowu wydeptyują progi Prezydium MRN i biur Zarządu Budynków Mieszkalnych w sprawie naprawy dachu, jednak bez skutecznego.

Kiedy wreszcie dach nad domem przy ul. Sienkiewicza 9 we Wrzeszczu zostanie solidnie naprawiony?

K. BEREZOWSKI.

Zle zaopatrzonego sklep

Sklep rzeźniczy PSS w Teżewie przy ul. Kolejowej 21 nie jest regularnie zaopatrywany w najpotrzebniejsze artykuły. Brak w nim często tuszyczki i mięsa, bywa również, jak np. w dniu 24 stycznia br., że na półkach w ogóle nie ma żadnych towarów. W ostatnim tygodniu zaopatrzono sklep w tzw. stopki wieprzowe po 9 zł za 1 kg. Towar ten jednak swoim wyglądem odstraszał klientów od kupna.

J. M.
(Nazwisko znane redakcji).

O terminową wypłatę zarobków

Od pewnego czasu Wydział Zdrowia Prezydium PRN w Kartuzach nie wypłaca w terminie zarobków pracownikom. Tak np. doświadczeni wyrobnicy, którzy według uchwały Rady Ministrów należą do wypłaty do dnia 15 stycznia, pracownicy otrzymali dopiero 29 stycznia. Nie wypłacono również w terminie ostatniej pensji.

Nikt z nas nie może pojąć głazego w finych biurach i przedsiębiorstwach wypłaty do konywane są niekiedy, a u nas terminy wypłat nie są dotrzymywane.

PRACOWNICY SZPITALA POWIATOWEGO W KARTUZACH

DLACZEGO?

„kierownictwo wodociągów i Zarząd Budynków Mieszkalnych w Elblągu nie uwzględniła żądania mieszkańców domów nr 2 i 4 przy ul. Szczecińskiej w sprawie naprawy przewodów kanalizacyjnych w piwnicach?

Pionice te zalane są wodą.

R. T.

(Nazwisko znane redakcji).

ILIA ERENBURG

Dziwota FALA

TEAM GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA

Nivelle rozejrział się po niedużym pokoju, pełnym książek i rozmaitych pamiątek, przywiezionych przez Sablonę z Afryki, Chin, południowej Ameryki. Gospodarz coś pisał. Twarz miał ładną, opaloną, włosy siwe, przyczesane na jeża, z ust nie wypuszczał krótkiej fajki. Nivelle nie wiedział od czego zacząć. Jeżeli to wszystko wymyślił Bédiera, Sablon wyrzucił mnie...

— Pan niedawno wrócił z Ameryki? — spytał Sablon.

— Przed półtora miesiącem.

— No i cóż tam mówią?... O wojnie?

— Amerykanie nie lubią niuansów, są prostołinijni i uważają, że wojna jest nieunikniona.

— Mają słusność. Beztraska Francuzów doprowadza mnie do szału. Czyż po Pradze, po blokadzie Berlina, przygotowaniu wojennych Moskwy można jeszcze wątpić, że Rosjanie szykują się do napaści?

Nivelle odetchnął z ulgą: Bédier nie skłamał.

Przed wojną Sablonowi proponowano wielokrotnie, żeby wystąpił przeciw bolszewikom: odpowiadał wówczas: „W Moskwie nie byłem. Jeżeli sądzić z daleka, państwo radzieckie to lewiatan. Nie jestem tym zachwycony. Lecz nikt mnie nie zmusza, żebym mieszkał w Moskwie. Wolę protestować przeciw bezczystemu, które się dzieje w naszym kraju niż być przeciw naszym rządzącym...”

Teraz pisał artykuł o rosyjskim niebezpieczeństwie. W przemianie, która się w nim dokonała, odegrał niemałą rolę jeden z uczestników grupy „La patrie”, inżynier Bannalier, który przy każdym spotkaniu mówił Sablonowi o zamierzeniach Rosjan. Bannalier przyprowadził do Sabloni starego profesora z Pragi, który przez cały wieczór opowiadał, jak komuniści zagarnęli władzę. „Teraz pan nie dostanie w Pradze swojej książki o samobójstwach. Kto ją czyta, ten popełnia zbrodnie państwową wari, gdyż psychoanaliza — to oręż Wall-Streetu”. Ten sam Bannalier pokazał Sablonowi tajny raport Drugiego Biura, w którym była mowa o takim rozlokowaniu radzieckich dywizji czołgów, aby mogły szybko przesunąć się ku wybrzeżu atlantyckiemu. Bannalier powiedział: „To już nie są przypuszczenia, lecz numery dywizji”. I Sablon zawołał: „Musimy się zyskować do obrony”.

Na kilka dni przed rozmową z Nivellem Sablon przeżył burzliwy wieczór: pokłócił się z młodym biologiem Garreau, także członkiem grupy „La patrie”. Garreau niedawno wstąpił do partii komunistycznej i, ogarnięty szalem neofity, dowodził Sablonowi, że istnienie kilku partii nie da się pogodzić z moralną jednością narodu, że nauki ponadklasowej nie ma i nie było, że sztuka francuska zwyrodniała. Garreau był niewinny, że przekonany jego argumentami Sablon zostanie komunistą. Sablon zaś nagle wybuchnął:

— Na ogół nie widzę wielkiej różnicy między tobą a hitlerowcami.

Garreau był oburzony, zwinął się Sablon od „faszystów” i spytał:

— A więc chcesz się bić za Amerykanów?

— W ogóle nie chcę się bić. Ale jeżeli Rosjanie na nas napaść, pierwszy stawię się w „komisji poborowej”. Przeżyłem już jedno: Mona-

chium i nie mam ochoty na drugie. A Thorez mówi, że wy nie będziecie walczyć przeciw Rosjanom...

— Nie będziemy.

— Nawet jeśli Rosjanie tu przyjdą?

— Rosjanie nigdy na nas nie napaść. Jeżeli tu przyjdą, to tylko jako wyzwolicieli...

— Zdradcy z was, piąta kolumna.

Bédier tym razem nie skłamał: Sablon był gotów przyklasnąć Amerykanom.

Nivelle opowiedział mu zwięźle o zadaniach „Transocu”, który ma pomóc ludziom z różnych krajów poznać się wzajemnie, przekształcić przy mierze sztabów w przyjaźń narodów.

— Pan sam rozumie, że nie jest rzeczą łatwą dowiedzieć się, co się dzieje w Rosji Radzieckiej. Żelazna kurtyna to nie frazes, oni rzeczywiście odgradzili się od świata. Tylko pan mógłby przebić ten mur. Pan nigdy nie występował przeciw bolszewikom, co więcej, pan atakował naszą politykę kolonialną, atakował Franco. Oni się nie odważą odmówić panu wizy. Pan tam się rozejrzyj, a potem opisz, co widział.

Nivelle był przygotowany na odmowę, w najlepszym razie na długie pertraktacje. Sablon powiedział:

— Słusznie. Najpierw trzeba popatrzeć a potem opisać. Kiedy pan przyszedł, siedziałem i pisałem list otwarty do wszystkich ludzi, młodych pokół. Mówiłem w nim, że Moskwa grozi światu straszną katastrofą. Widzi pan: rzucam ten artykuł do kosza. Będzie sto razy bardziej przekonujący, jeśli powiem to samo po powrocie z Moskwy...

Nivelle uśmiechnął się zadowolony, ale zaraz znowu się zaszepił: najtrudniejsze zadanie ma jeszcze przed sobą. Rudy spyła: jakie mu pan dał instrukcje? Sablon zaś to nie Coster, jedno niebaczne słowo może zepsuć wszystko... Po- stanowił więc: powiem mu krótko, jakie są zamierzenia rudego, nie warto teraz wiatemniczać go w szczegóły, zrobi to de Chaumont.

— Nie mamy właściwie ani jednego prawdziwego opisu Związku Radzieckiego, same ogólniki. To zrozumiałe: kogo dziennikarz cudzoziemiec może zobaczyć, gdy przyjeżdża do Moskwy? Dyplomatów i tłumaczy, a tłumaczy sa na służbie policji. Pan będzie miał inne możliwości. Pańska książka o wiezieniach dla nieletnich została przetłumaczona w Związku Radzieckim. W Moskwie wiedzą, że pan nie jest zółym reporterem ani agentem wywiadu. Pan będzie miał możliwość zetknięcia się z przedstawicielami inteligencji. Nasza ambasada jest w posiadaniu obfitych materiałów... W Rosji nie brak ludzi myślących, którzy pragną porozumieć się z Ameryką. Pan będzie mógł wskazać sobie ich przyjaźń, dowiedzieć się, co myślą. Czy to nie obowiązek każdego uczciwego pisarza?... W naszej ambasadzie jest bardzo sympatyczny sekretarz, de Chaumont, przebywa w Moskwie już trzy lata, on panu pomoże... Trzeba jednak być ogromnie ostrożnym. Po co narażać tych Rosjan, którzy z nami sympatyzują? Dobrze by było, gdyby pan każdą szczepą wypowiedź człowieka, który, jak pan, jest oburzony przygotowaniami wojennymi, sygnalizował de Chaumontowi. Ten będzie mógł zbadać, czy się coś nie przydarzyło pańskiemu rozmówcy.

— Cóż, to także jest słuszne — odpowiedział Sablon.

Nivelle był szczęśliwy: powiedział mnóstwo komplementów i chciał się już pożegnać, kiedy gospodarz powiedział:

(D. c. n.)